

KURJER WILENSKI

NIEZALĘŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Zarysowują się możliwości bezpośrednich rokowań włosko - abisyńskich

PARYŻ. (Pat). Po posiedzeniu rady ministrów agencja Havasa ogłosiła następujący komunikat:

Przemówienie premiera Laval'a na temat polityki zagranicznej, wygłoszone na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów, dotyczyło wyłącznie zagadnienia włosko - abisyńskiego.

Premier zapoznał swych kolegów z przebiegiem rokowań, jakie toczyły się w ostatnim czasie między Paryżem, Londynem, Rzymem i Addis Abebą, celem znalezienia formuły, która mogłaby doprowadzić do pokojowego załatwienia zatargu.

Rada ministrów zaaprobowała stanowisko, zajmowane dotychczas przez rząd francuski, który starał się w niczym nie narazić przyjaźni z Włochami, jak również przyjaźni z Anglią, starając się pozostać wiernym zasadom Ligi Narodów.

Członkowie gabinetu wyrazili premjerowi zaufanie co do decyzji, jaką ewentualnie będzie chciał powziąć w Genewie.

W obliczu zebrania się Rady Ligi Narodów — głosi dalej komunikat Havasa — stanowisko rządu francuskiego nie jest jeszcze ostatecznie ustalone. Wszystko przemawia za przypuszczeniem, że premier Laval, który uznaje zasadę metody empirycznej w rokowaniach, udaje się do Szwajcarii, bez określonych decyzji. Dopiero na miejscu, zgodnie z możliwościami, jakie nasuną się w czasie obrad tej instytucji międzynarodowej, jak również w czasie rozmów prywatnych z poszczególnymi delegatami, szef rządu francuskiego przedsięwzięcie akcję, zgodną zresztą z tendencjami, jakich dotychczas przestrzegają dyplomacja francuska.

Data zwołania Rady Ligi do tej chwili nie jest jeszcze określona i nie można zaryzykować jakichkolwiek prognozy co do sposobu w jaki potoczą się jej obrady. Jakkolwiek nie chcą tego przesądzać w sposób absolutny, mało jednak dają wiary możliwościom dojścia w najbliższym czasie do porozumienia, które uczyniłoby zbędne zebranie się Rady Ligi, a to tembardziej, że Londyn gorąco sobie tego zebrania życzy.

W każdym razie można było zauważyć pewne, jakkolwiek kruche możliwości porozumienia, jakie ujawniły się w nocie, wystosowanej wczoraj przez rząd włoski do Addis Abeby. Zwróciły również, według uwagi Havasa, uwagę pewne idee, jakimi, wedle doniesień prasowych, miał się kierować w swej odpowiedzi rząd abisyński.

Mussolini sądzi, że procedura pojednawcza, opierająca się na traktacie włosko-abisyńskim z r. 1928, może być nowo podjęta pod warunkiem wyłączenia kwestji granic. Mussolini domaga się również niemiannowania piątego arbitra.

Cesarz Abisynji ze swej strony sądzi, że, ponieważ Włochy i Abisynja nie mogły dojść do zgody co do sprawy granic, zagadnienie to powinna rozstrzygnąć Rada Ligi Narodów. Cesarz uważa, że Rada Ligi, jeżeli nie będzie mogła doprowadzić do nominacji 5-go neutralnego arbitra, winna zastosować postępowanie, przewidziane w pakcie Ligi.

Jakkolwiek te dwie tezy zdają się być przeciwstawne, zawierają one jednak pewne możliwości rokowań, a nawet może układu.

W tych warunkach nie można obecnie odrzucać hipotezy, iż Sesja Rady Ligi Narodów odroczone będzie do daty późniejszej, po uzyskaniu od obu stron zgody na podjęcie przerwanej postępowania pojednawczego. Ponadto, do czasu zebrania się Rady Ligi Narodów, toczy się będą rozmowy między Paryżem, Londynem, Rzymem i Addis Abebą. Premier Laval odbędzie dziś po południu konferencję w tej sprawie z ambasadorem Wł. Brytanji sir Clerkiem.

Ta wymiana poglądów, kończy ko-

munikat, która odbyła się w trzech stolicach europejskich, przynieść może wyniki, zmieniające całkowicie charakter przyszłych obrad genewskich.

„Le Temps“ w następujący sposób wyjaśnia skomplikowany stan konfliktu włosko-abisyńskiego: jeżeli przed północą nie dokona się cud nagłej zmiany sytuacji, a nikt rozsądny nie może na to liczyć, kości zostaną rzucone, a mechanizm genewski wprowadzony będzie w ruch.

Abisynja zażądała zwołania Rady L. N. w trybie nagłym

BERLIN (Pat). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że do Genewy nadeszła nota rządu abisyńskiego, domagająca się natychmiastowego zwołania Rady Ligi w trybie nagłym.

Złożony dziś na piśmie wniosek abisyński był już zakomunikowany Avenolowi w ubiegłym tygodniu ustnie, nie przyjął on go jednak do wiadomości.

Rada, zwołana w postępowaniu nagłym, mogłaby się zająć bez możliwości

oprotu zainteresowanych stron całości kształtem stosunków włosko-abisyńskich.

PARYŻ (Pat). Na Quai d'Orsay zakomunikowano, że Rada Ligi Narodów zwołana zostaje do Genewy na dzień 31 lipca, celem zajęcia się zatargiem włosko-abisyńskim.

Prasa donosi, że premier Laval opuścił w poniedziałek Paryż, aby we wtorek wziąć udział w posiedzeniu Rady

Obrady włosko-abisyńskiej komisji koncyliacyjno-arbitrażowej były przerwane z winy Abisynji Nota Włoch do Ligi Narodów

GENEWA (Pat). Rząd włoski wysłał do sekretariatu generalnego Ligi Narodów depeszę treści następującej:

Ponieważ wyznaczony decyzją Rady Ligi z dn. 25 maja r. b. termin zakończenia prac czterech arbitrów w sprawie zajęć pod Ual-Ual oraz zajęć następnym upływa w dniu dzisiejszym, rząd włoski ma zaszczyt zakomunikować co następuje:

Rząd włoski był stale ożywiony pragnieniem prowadzenia akcji rozjemczej do pomyślnego końca, lecz akcja ta została uniemożliwiona jedynie przez to, że przedstawiciel rządu abisyńskiego w Sheveningen zażądał, żeby poddano pod dyskusję komisji sprawy, które podlegały arbitrażowi. W odpowiedzi na to rząd włoski już w dniu 14 lipca r. b. poinformował rząd abisyński, iż jest zawsze gotów podjąć prace w komisji, lecz pod warunkiem, że prace te prowadzone będą w granicach kompromisu.

Rząd włoski w dniu 23 lipca przesłał poselstwu w Addis Abebie telegraficzne polecenie potwierdzenia tego stanowiska wobec rządu abisyńskiego i zapytania go, czy zamierza przestrzegać zobowiązań, ustalonych przez kompromis arbitrażowy.

W razie pozytywnej odpowiedzi rząd abisyński winien wskazać swemu przed-

stawicielowi Daminowi, że przez zrzeczenie się swych roszczeń wobec komisji w możliwi on jej kontynuowanie prac.

WŁOSI ZGADZAJĄ SIĘ NA WZNOWIE NIE PRAC KOMISJI KONCYLIACYJNO-ARBITRAŻOWEJ.

„LONDYN (Pat). Daily Telegraph“ donosi, że ambasador francuski odwiedził wczoraj ministra spraw zagranicznych sir Samuela Hoare'a i zaznajomił go z nowymi propozycjami w sprawie Abisynji, będącymi rezultatem rozmowy pomiędzy rządem Francji i Włoch.

W myśl tej propozycji Włosi gotowi byłiby wszcząć ponownie prace komisji koncyliacyjno - arbitrażowej. Włochy, stwierdza dziennik, pragną uniknąć rozpatrywania całokształtu sporu przez Radę Ligi.

RZYM (Pat). Urzędowo zaprzeczają wiadomości, ogłoszonej zagranicą, jako by rząd włoski postanowił wystąpić z Ligi Narodów.

Narazie kwestja ta nie była brana pod uwagę, przeciwnie, rząd włoski wysłał do Genewy i Addis Abeby telegram, w którym wyraża gotowość podjęcia prac w komisji koncyliacyjno-arbitrażowej nad incydentem w Ual-Ual.

Wiceminister Suvich rozmawiał dziś z ambasadorami Anglii i Francji.

Abisynja czyni starania o nabycie broni w Anglii Posiada obecnie zaledwie 200 000 karabinów

LONDYN, (PAT). — Posel abisyński w Berlinie oświadczył dziennikarzowi „New Chronicle“, że Abisynja stara się o pożyczkę od 2 do 5.000.000 funtów szterlingów, gwarantowaną przez koncesję na kopalnię złota, ropy i miedzi w Abisynji. Mam nadzieję, oświadczył poseł, że rząd angielski zagwarantuje nam kredyt, a w ten sposób będzie możliwe nabycie broni.

W dalszym ciągu wywiadu poseł abisyński

oświadczył, że Abisynji potrzeba przedewszystkiem wiele amunicji i mauzerów, gdyż wojna może trwać bardzo długo. Abisyńczycy, mówił poseł, mają około 200.000 mauzerów. Niektóre są nowe, inne pochodzą z 1895 r. Do tego dochodzi nieco karabinów maszynowych i samolotów. Liczby sił zbrojnych poseł dokładnie nie określił, ale oświadczył, że wszyscy mężczyźni staną do walki a kobiety będą im towarzyszyć i pomagać.



Dr. Azaj Wargueh C. Martin, poseł abisyński w Anglii.

BRAK JEDNOMYŚLNOŚCI W RADZIE LIGI NARODÓW.

PARYŻ, (PAT). — Pisząc o zbliżającym się posiedzeniu rady Ligi Narodów korespondent „Le Jour“ oświadcza, że tezy angielskie zostaną poparte przez Kanadę, Danję i Hiszpanję.

Litwinów i Ruszki Aras domagają się będą całkowitego zastosowania paktu, natomiast Francja i Ameryka Południowa szukać będą kompromisu, dającego daleko idącą satysfakcję Włochom.

Brak jedności pisze dziennik, umożliwi Włochom podjęcie dyskusji bez zastrzeżeń. „Le Jour“ notuje też pogłoskę, że jakoby Stany Zjedn. wraz z Japonją ogłoszą w dniu otwarcia sesji notę do Włoch z przypomnieniem o pakcie Briand-Kellog, co zgodnie jest z tezą brytyjską.

ABISYNJA SZYKUJE SIĘ...

ADDIS ABEBA, (PAT). — Przy poparciu misji szwedzkiej i czerwonego krzyża powstało tu dziś „abisyńskie t-wo ochotniczych sanitariuszy i pielęgniarek“.

Cesarz wydał dalsze zarządzenia o bezpieczeństwie cudzoziemców.

W kołach poinformowanych utrzymują, że Abisynja otrzymała pożyczkę od Anglii.

Włosi zażądali od znajdujących się pod ich opieką Greków, aby opuścili Abisynję najpóźniej 4 sierpnia.

Podobno do Dżibuti nadeszły dla Abisynji nowe transporty broni i amunicji pochodzenia angielskiego.

ANGLJA NARAZIE NIE UDZIELA ZEZWOLENIA NA WYWÓZ BRONI DO WŁOCH I ABISYNJI.

LONDYN, (PAT). — Odpowiadając na interpelację lidera Labour Party minister Hoare oświadczył, że rząd, pragnąc uniknąć wszystkiego, co mogłoby w sposób ujemny oddziaływać na nieszczęsny konflikt włosko - abisyński, postanowił narazie nie wydawać żadnych pozwoleń na wywóz broni z wielkiej Brytanji do Włoch lub Abisynji.

Tranzyt broni przeznaczony dla rządu abisyńskiego poprzez terytorjum brytyjskie lub przez terytorjum znajdujące się pod protektorem angielskim, a sąsiadującym z Abisynją, będzie dozwolony zgodnie z art. 3 traktatu z dnia 21. 8. 1930 r.

Mówca dodał, iż wydaje mu się, że rząd francuski w podobny sposób interpretuje swe zobowiązania wynikające z tego traktatu.

OBAJ SYNOWIE MUSSOLINIEGO WYRUSZAJĄ DO AFRYKI.

RZYM, (PAT). — Starszy syn Mussoliniego, Wiktor, mianowany został podporucznikiem rezerwy wojsk lotniczych, młodszy zaś, Brunon, sierżantem w tejże broni. Niebawem mają ruszyć wraz z eskadrą samolotów bombardujących do Afryki Wschodniej.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Bełga 89,50; Berlin 212,10; Amsterdam 356,75; Londyn 26,25; N. Jork-czeki 5,29 5/8; N. Jork-label 5,29 3/4; Paryż 34,98; Zurych 172,70.

PRZEDGIEŁDA: Dolar 5,27 i pół — 5,28 i pół; dolar złoty 9,10; ruble 4,71 — 4,75; czerwoniec 1,95; funty szterl. 26,25 — 26,26; guldeny gdańskie 94; marki niemieckie 1,76 i pół; liry włoskie 38,50; budowałana 42,75; dolarówka 52,75.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Członkowie P.P.S., Stron. Lud. i Endercji biorą udział w zgromadz. wyborczych

Na terenie pow. warszawskiego odbyły się wybory szeregu rad gminnych, w których wzięli udział również przedstawiciele PPS. i Stron. Ludowego. W niektórych gminach członkowie tych partii wybrani zostali i do Okręgowych zgromadzeń wyborczych.

To samo miało miejsce w Żyrardowie, gdzie również wzięli udział w zebraniu reprezentanci wspomnianych stronnictw oraz endecy. Uchwalono przytem jedno myślnie wziąć udział w wyborach.

Toż samo miało miejsce w Skierniewicach.

Okręgowi komisarze wyborczy

Minister Spr. Wewn. wczoraj mianował na teren całego państwa okręgowych komisarzy wyborczych.

W WOJEW. WILEŃSKIM zostali mianowani: okr. 45 — gen. bryg. w stanie spocz. w Wilnie Mikołaj Osikowski, okr. 46 — Leon Sumorok, pisarz hipoteczny w Wilnie, okr. 47 — Wincenty Łuczyński, adwokat w Wilnie, okręg 48

— Julian Link, podinspektor szkolny w Głębokiem i okr. 48 Stanisław Paczyński, dyr. biura Funduszu Pracy.

W WOJEW. NOWOGRODZKIEM: okr. 50 — Adam Kozłowski, nauczyciel gimnazjalny w Lidzie, okr. 51 — inż. Jan Majewski, kierownik oddz. Wileńskiej Izby Roln. w Nowogrodzku i okr. 52 — Józef Dąbrowski, nadleśniczy.

Tajemnica porwania i zamordowania dziecka nie jest jeszcze wyjaśniona

Sledztwo w sprawie porwania dziecka Bor szesnów przedstawia się jak następuje:

Z polecenia władz śledczych aresztowano służącą, która z dziećmi bawiła w ogrodzie Ossosłaskich, Władysławę Ślaska. Jak się okazuje ona pielęgnowała dziecko w ogrodzie a nie matka. Będzie ona pociągnięta do odpowiedzialności karnej za lekceważenie obowiązku i pozostawienie dziecka bez opieki.

Z ustalonych szczegółów wynika, że zbrodniarką jest młoda kobieta lat około 27, Śląska

z nią się widywała, nie zna jednak jej nazwiska. W każdym razie, jak sądzą, współdziałal Śląskiej w porwaniu dziecka jest wykluczony.

Wczoraj na pl. Kerczelego znaleziono wózek, w którym znajdowało się dziecko. Wózek ten został sprzedany przez nieznana kobietę w kilka godzin po morderstwie za 17 zł.

Sekeja zwłok dziecka ustalila, że było ono najpierw uduszone, a potem wrzucone do wody. Władze znajdują się już podobnie na tropie zbrodniarki.

Min. Kościatkowski na inspekcji w Kielcach

WARSZAWA. (Pat). 25 b. m. przybył do Kielc min. spr. wewn. Kościatkowski i był obecny na odbywającym się w tym dniu zjeździe starostów, poczem do konał inspekcji urzędu wojewódzkiego i starostwa kieleckiego.

Minister zwiedził następnie będący w budowie dom PW. i WF. im. Marszałka Piłsudskiego.

—oOo—

Jugosławia zawarła konkordat

MIASTO WATYKAŃSKIE. (Pat). O godz. 11 rano podpisano konkordat z Jugosławia. Sekretarz stanu Pacelli reprezentował stolicę apostolską. Minister Auer i poseł jugosłowiański przy Watykanie Silicz złożyli swe podpisy w imieniu Jugosławii. Ojciec święty przyjął następnie na posłuchaniu ministra Auera.

Akcja antydekretowa we Francji

stała się mniej gwałtowna

PARYŻ (Pat). Akcja protestacyjna organizacyj zawodowych i byłych kombatanów, jakkolwiek nie ma już charakteru gwałtownego, trwa w dalszym ciągu.

Wczoraj w Marsylii 5000 ludzi protestowało na giełdzie pracy. W Tulonie projektowany pochód udaremniła gwardia lotna. W Lyonie, po wiecu w sali, udał się pochód do prefektury i rozwiązał się. W Tuluzie pracownicy instytucji publicznych z kombatanami ruszyli po chodem do prefektury i delegacja wręczyła prefektowi odpowiedni protest.

—oOo—

Wiadomości z Kowna

POWIEŚĆ MARCZYŃSKIEGO PO LITEWSKU.

„Lietuvos Zinios“ rozpoczął w tych dniach druk w odcinku powieści Antoniego Marczyńskiego „Książę Wa-Tunga“. Jest to już trzecia powieść Marczyńskiego ukazująca się w odcinku tego dziennika.

PREZYDENT ULASKAWIA.

Prezydent Państwa podczas swego pobytu w Polądzie podpisał cały szereg aktów o ulaskawieniu skazanych za drobne wykroczenia.

Wołyńskie Ukraińskie Zjednoczenie idzie do wyborów wspólnie z Polakami

LUCK. (Pat). Dziś odbył się w Łucku zjazd zarządu głównego i rady głównej Wołyńskiego Ukraińskiego Zjednoczenia (WUZ.) przy udziale 80 delegatów z całego województwa pod przewodnictwem prezesa redaktora Piotra Pewnyja.

Naprzód uczczono pamięć Marszałka Piłsudskiego przez powstanie i złożono sprawozdanie, poczem zjazd uchwalił jednomyślnie deklarację, wypowiadającą

się za wspólnym pójściem do wyborów Ukraińców wołyńskich z ludnością polską, aby w ten sposób stwierdzić swoją szczerą wolę dochowania wierności ci ślubowanej ideom Józefa Piłsudskiego.

Pozatem wojewodzie wołyńskiemu Józefowi zewskiemu uchwalono wyrazić uznanie i wdzięczność za jego wysiłki nad zbliżeniem obu bratnich narodów.

Kolejarze dają 4.000.000 zł. na cele komitetu uczczenia pamięci Marszałka

WARSZAWA. (Pat). 25 bm. wiceminister komunikacji Piasecki przyjął delegację pracowników kolejowych, w której skład wchodziło przedstawicieli 16 organizacji i związków zawodowych kolejarzy.

W imieniu delegacji prezes zarządu głównego kolejowego PW. Wł. Starzak oznajmił, że kolejarze, pragnąc dać wyraz swej czci dla zmarłego wodza narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego i przy czynić się do ufundowania dzieł, które by były jej widomymi znakami — postanowili opodatkować się na cele naczelnego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego na przeciąg 2 lat, w wysokości pół procent uposażenia miesięcznego.

SKŁADKI PRZYNIOSĄ W CIĄGU DWUCH LAT OKOŁO ZŁ. 4.000.000.

Prezes Starzak wręczył wiceministrowi tekst uchwały, powziętej w tej sprawie przez organizację kolejową.

Jednocześnie Starzak zakomunikował

że przedstawiciele wymienionych organizacji postanowili wydać do kolejarzy odezwę, wzywającą ich do gremjalnego udziału w wyborach i zadokumentowania w ten sposób swego pozytywnego stosunku do dokonanego dzieła naprawy ustroju.

Wiceminister prosił delegatów, aby w jego imieniu wyrazili wszystkim kolejarzom uznanie za to ich wysiłki odbywające się stanowią, które będzie przykładem dla całego społeczeństwa.

Złóż datkę na pomnik

Marszałka w Wilnie

konto P. K. O. 146.111

Jak postąpił Lloyd George, gdy bolszewicy byli pod Warszawą

PARYŻ. (Pat). — W pamiętnikach Johna Basila Thompsona, byłego kierownika Intelligence Service, ogłoszonych przez „L'International“, znajduje się ciekawy ustęp, rzucający charakterystyczne światło na sposób postępowania Lloyd George'a.

Sir Thompson opowiada, że w r. 1920, w czasie pochodu bolszewików na Warszawę, Intelligence Service aresztowało pewnego komisarza bolszewickiego, który przybył do Anglii, celem podsywania i finansowania propagandy rewolucyjnej. Lloyd George, dowiedziawszy się o tem, wezwał do siebie Thompsona i zaczął w krzykliwy sposób robić mu wyrzuty spowodowane aresztowania komisarza bolszewickiego i to w chwili, gdy wojska rosyjskie atakują Warszawę i gdy Polska jest już nieuchronnie zgubiona. Lloyd George oświadczył nawet, że nie może zezwalać na wyjazd wojsk sowieckich, które wkrótce znajdą się nad Morzem Północnym i nad Bałtykiem.

Thompson miał przy sobie depezę jednego ze swych informatorów, który donosił, że armia sowiecka zaczyna się cofać przed wojskami polskimi. Skoro Lloyd George przeczytał ten telegram, natychmiast zmienił wyraz twarzy i w kilka minut później wyraził zdziwienie ze admiralicją, ze względu na duże koszty waha się z użyczeniem torpedowca dla wywiezienia komisarza sowieckiego poza granice Anglii. — Lloyd George wydał nawet rozkaz, by w ciągu 48 godzin wywieziono poza granice W. Brytanii tego „niebezpiecznego człowieka“, t. j. tego komisarza sowieckiego, którego aresztowanie jeszcze przed 3 minutami było powodem niezadowolenia premiera angielskiego.

Sir Thompson podkreśla, że ten autentyczny wypadek ukazuje Lloyd George'a w ujemnym świetle.

Wyrok śmierci na komunistę w Rzeszy

BERLIN. (Pat). — Trybunał ludowy skazał komunistę Clausa na karę śmierci, a kilku innych od 4—13 lat więzienia. Claus był jednym z czołowych działaczy i należał do tajnych organizacji po przewrocie hitlerowskim.

Jest to pierwszy wyrok śmierci po wprawdzie rozporządzenia o stosowaniu ostrzejszych kar za przygotowania do zdrady stanu.

Represje w stosunku do duchowieństwa katolickiego w Niemczech

BERLIN. (Pat). — Z Monastynu donoszą, iż prezydent regencji odebrał 2 proboszczom katolickim prawo nauczania religii w szkołach. W Osnabrueck zawieszono na półtora miesiąca tygodnik miejscowej diecezji katolickiej.

Z Królewa donoszą, że tajna policja odebrała dziekanowi katolickiemu Buchholzowi prawo przebywania na terenie Prus Wschodnich.

Fala antysemityzmu w Rzeszy

BERLIN. (Pat). — Zarząd miejski w Monachium zwraca uwagę ludności żydowskiej na wydany w r. 1933 zakaz uczęszczania do miejskich kąpielisk. Niestosowanie się do tego zarządzenia karane będzie jako przekroczenie przepisów o naruszeniu porządku publicznego. Podobne zakazy wydały miasta Karlsruhe, Mannheim, Fryburg, Briegow, Willingen i Bochum.

W Hannoverze aresztowano 40-letniego Żyda, nazwiskiem Behrene za to, że ubliżał zarząd

niomemu u siebie b. kombatanowi.

W miejscowości kąpielowej Misdrey nad Bałtykiem w środę wieczorem hitlerowcy, śpiewając pieśni antysemickie, przeciągali od pensjonatu do pensjonatu niosąc transparenty z napisami „Żydzi! dajemy wam 24 godziny czasu“. Właściciele pensjonatów wyrazi gotowość wyprowadzenia gościom żydowskim.

W Kolonii aresztowano 6 Żydów czeskich, którym udowodniono nielegalny wywóz marek rejestrowanych za granicę.

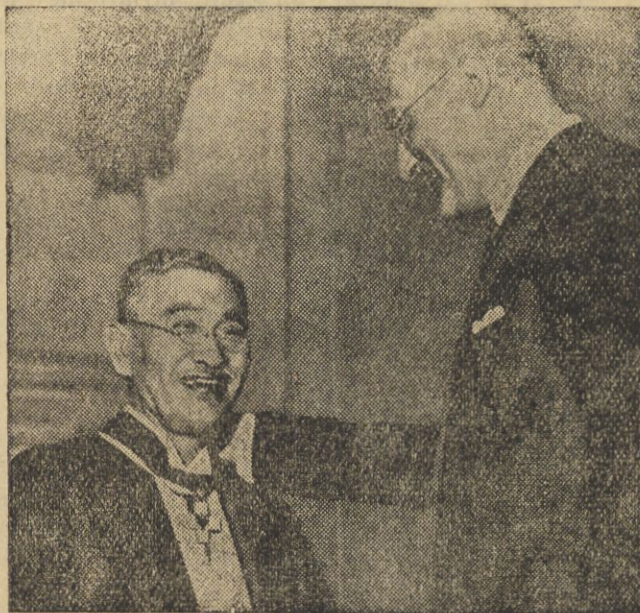
Kucharski pobił rekord Kusocińskiego w biegu na 1000 metrów

STOKHOLM (Pat). We czwartek wieczorem odbyły się w Stokholmie dalsze międzynarodowe zawody lekkoatletyczne przy udziale przedstawicieli 10 państw z Europy, Ameryki i Nowej Zelandji.

Kucharski startował tym razem na

1000 m., zajmując pierwsze miejsce w czasie 2:29. Jest to nowy rekord Polski, gdyż Kusocińskiego rekord wynosił — 2:29,2. Drugi za Kucharskim był w tym biegu Amerykanin Venzke w czasie — 2:29,2. trzeci Szwed Haglund w czasie 2:30,9.

Niemieckie odznaczenie japońskiego ministra



Ilustracja przedstawia moment dekorowania orderem Czerwonego Krzyża japońskiego ministra Genji Matsuda przez posła niemieckiego w Tokio dr. von Dirksena.

Tragiczny wybuch gazu w kopalni

33 górników zginęło

KALKUTA. (Pat). — W kopalni węgla w Joktiabadzie, pod Giridih, nastąpił wybuch gazu. 33 górników poniosło śmierć, 43 jest rannych.

Projekty zamachów hitlerowskich w Austrii

PARYŻ. (Pat). — Havas donosi z Wiednia, że w centrali propagandy narodowo — socjalistycznej znaleziono ostatnio plany gmachów publicznych i mostów. Autor tych planów Ried mueller oświadczył po aresztowaniu, że obiekty te miały być zniszczone przez narodowych socjalistów drogą wysadzenia w powietrze.

Godzina próby Ligi Narodów

Czy Liga Narodów jeszcze istnieje? Niekiedy zdawało się, iż już umarła. Ostatnie podróże pana Avenola przypominały o jej istnieniu.

Wygląda na to, iż Liga wreszcie ma na serjo zająć się sprawą zatargu dwóch swoich członków, z których jeden chce połączyć drugiego. W takich wypadkach prawdopodobnie nawet „Złoty Standard“ i inne organizacje bandyckie urządzają jakieś postępowanie rozjemcze.

Cóż dopiero Liga Narodów, organizacja, która w myśl idei jej założycieli, miała utrwalić pokój światowy i zapewnić zwycięstwo idei prawa nad gwałtem?

Jednak Liga Narodów coś nie bardzo spieszyła się z zajęciem się tą sprawą.

Miała ku temu swe powody. Jeden z członków stanowczo oświadczył: „Ja z tym, niby pokrzywdzonym nie będę pertraktował narówni. A gdyby coś podobnego się wydarzyło, wycofam się z Waszej organizacji!“

Ciekawy pogląd. Cała sprawa rozpoczęła się od utarczki włoskich i abisyńskich sił zbrojnych w Ual — Ual.

Włochy twierdzą: „Terytorjum włoskie. Napad Abisyńczyków“.

Abisyńczycy na to: „Napad włoski. Terytorjum abisyńskie!“

Postępowanie rozjemcze. Według wszystkich map (również włoskich) Ual-Ual znajduje się w Abisynji, kilkaset kilometrów od granicy włoskiej. Z punktu widzenia prawa stanowisko Włochów jest nie do utrzymania. Mają przeprosić, odszkodować i t. d. Faszyści będą przeproszać? Co za pomysł!

Zburzyli postępowanie rozjemcze: „Z Abisyńczykami nie pertraktujemy na równi. Skąd my — potomkowie Rzymian, nosiciele kultury łacińskiej, będzie my pertraktować narówni z krajem, gdzie panuje niewolnictwo i samowola władców — dzikusów? Mamy, wielką misję dziejową — oświata, wolność, kultura, cywilizacja...“ Ile pięknych słów, tyle świetnych kłamstw. W istocie rzeczy: milion bezrobotnych i olbrzymie trudności gospodarcze. Świetnie powiedział Mussolini: „Lepiej śmierć bohaterska na polu chwały, aniżeli marne życie bez sensu!“

Słusznie, bo przecie śmierć setki tysięcy na polu chwały i gdzieindziej (klimat Abisynji przyczynia się do tego, że Włosi już przed rozpoczęciem działań wojskowych mają poważne straty) kosztuje

taniej, niż masowe zatrudnianie robotników kosztem funduszu pracy.

A więc wojna... Transporty broni, transporty wojsk idą do Afryki Wschodniej. To kosztuje, moc pieniędzy. Aby prowadzić wojnę w Afryce Wschodniej trzeba budować drogi. Czy to się opłaca? Czy po takich inwestycjach kapitału Mussolini może się wycofać bez świetnego zwycięstwa? Cóż to?

— To sprawa prestiżu! Tyle hałasu wojnowiczego, tyle kosztów i nie? Cóż na to powie lud włoski?

Bo przecież namiętności ludowe są rozpetane we Włoszech aż do ostateczności. Młodzież porwał zapał wojenny, szalejący, jak w 1914 roku. Na włoskich wagonach wojskowych umieszcza się na pisy: „Do Addis-Abeby“. Kto ośmieli się wydrzeć Włochom ich wojnę?

Ale znowuż Abisynja daleko, cesarz abisyński, zdaje się, murzyn, albo coś podobnego, co nas ten interes obchodzi? Niech sobie Włosi robią w Afryce Wschodniej imperium romanum, gdy im tak na tem zależy, tyłkoby nas zostawili w spokoju... Czyżby tak? — Chodzi o rzecz istotną. Chodzi o to czy prawo, czy też gwałt obowiązuje w stosunkach międzynarodowych. Ze to dzieje się w dalekiej Afryce, to sprawa drugorzędna. **Jutro ten sam dylemat może powstać u nas w Europie.** Chodzi o zasadę.

Włosi grożą, że o ile ich będą traktować narówni z Abisyńczykami, wycofają się z Ligi Narodów. Poważne zastrze-

żenie. Japonja i Niemcy wycofały się, Stany Zjednoczone nie należą do Ligi Narodów. Gdy jeszcze Włochy się wycofają, coż wtedy? Jeszcze gorzej jednak, jeżeli Liga Narodów wyślizgnie się z drażliwej afery i ulegalizuje zabobrze przedsięwzięcie Włochów. To byłaby zdrada jej istoty. **Liga Narodów przekształciłaby się w instytucję legalizującą wojny zabobrze, zamiast im przeszkadzać.** Osiągnięcie porozumienia wydaje się nie do pomyślenia wobec ostatnich oświadczeń cesarza abisyńskiego, który odrzuca wszelką myśl o podporządkowaniu się w tej lub innej formie Włochom.

Cóż pozostaje? Czy wojny nie da się uniknąć?

Liga Narodów może nie jest w stanie zapobiec wojnie. Ale coż z tego? — Czy państwo zapobiega każdej zbrodni na swym terytorjum? Zbrodnia jeszcze nie oznacza zmięczenia prawa. Dopiero poczucie bezkarności zwiastuje zmięczenie prawa. Egzekutywa międzynarodowa daleka jest od doskonałości. Nie przeszko dziła Japończykom maltretować Chiny. Nie zapewniła odwetu, w postaci sankcyj. Ale na to złożyły się okoliczności polityczno - geograficzne, które były nie do przewyżnienia. W tym wypadku względy geograficzne nie stoją na przeszkodzie. Przeciwnie, stan rzeczy jest taki, że Liga Narodów (a z jej upoważnienia Anglja) może bez wystrachu całkiem porządnie zepsuć Włochom awanturę. Czy to uczyni? **Obserwator.**

Przedplebiscytowe roznamiętnienie w Grecji



Premjer rządu greckiego Tsaldaris.

ATENY. (Pat.) Aktualna sprawa zmiany ustroju w Grecji w związku ze zbliżającym się plebiscytem wywołuje coraz większe roznamiętnienie, powodując ostatnio częste ekscesy i bójki.

Wczoraj doszło do zajęcia w teatrzyku rewiowym. Gdy aktorzy śpiewali o królu, wojskowi uznali ją za obrazę króla, wtargnęli na scenę, poturbowali aktorów i wyrzucili ich ze sceny. Gdy publiczność w panice opuszczała teatr, na sali rozległy się strzały rewolwerowe.

W Patrasie robotnicy fabryk tytoniowych rozpoczęli strajk na znak protestu przeciwko planom przywrócenia monarchji. Kilka związków robotniczych w Atenach i Pireusie oraz Salonkach zapowiedziało również strajki protestacyjne. Opozycja zabroniła wszelkich zgromadzeń publicznych.

—oOo—

Prześladowania w Niemczech interesują Stany Zjednoczone

WASZYNGTON. (Pat.) Senator King (stamtąd) zapowiedział, że zażąda przeprowadzenia ankiety, czy prześladowania antysemitki i antykateckie w Niemczech nie usprawiedliwiłyby zerwania stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami.

Aresztowanie 10 członków katolickiej kongregacji pod zarzutem czynów niemoralnych

BERLIN. (Pat.) Prokuratura w Essen wydała nakaz aresztowania 10 członków kongregacji katolickiej „braci miłosierdzia“ w Holsterhausen koło Drosden w Westfalji pod zarzutem utrzymywania przeciwnych naturze stosunków z umysłowo chorymi powierzonymi ich opiece.

—oOo—

ZSRR. buduje 60 łodzi podwodnych

LONDYN. (Pat.) Sprawozdawca morski „Daily Telegraph“ twierdzi, że ZSRR w czerwcu rozpoczął budowę 60 łodzi podwodnych, podczas gdy przed 4-ma laty miał tylko 15 starych łodzi. Na początek 1937 r., według „Daily Telegraph“, ZSRR będzie miało około 65 łodzi podwodnych.

Ku czci bohaterów



Na polu bitwy pod Soissons odsłonięto w niedzielę pomnik poległym w krwawych walkach. Na zdjęciu widzimy prezydenta Lebruna (x), a w głębi oddziały wojsk kolorowych, które brały udział w walkach.

Książki — to rozmowy z genialnymi ludźmi
N O W A
Wypożyczalnia książek
 Wilno, Jagiellońska 16 — 9
 Ostatnie NOWOŚCI — naukowe — beletrystyka KLASYCZNA i lektura szkolna oraz **DLA DZIECI!**
 Czynna od g. 12 do 18 z wyjątkiem świąt.
 Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

MEHARI „OKRĘT PUSTYNI“

Depesze doniosły ostatnio z Kairu, iż rząd egipski wydał zakaz wywozu wielbłądów do Erytrei.

W ten sposób utrudni się Włochom skompletowanie taboru tego najważniejszego środka komunikacji na pustyni.

Bo czyż można sobie wyobrazić Afrykę bez sylwetki wielbłąda? Nowoczesne maszyny nie zdołały wyprzeć jeszcze z niezmiernych piaszczystych obszarów tych „okrętów pustyni“. Od Somali po Atlas żeglują one po piaskach, unosząc swym kołyszącym krokiem czy to skrzynie z towarami, czy rozbójników czatujących na karawany, czy też wojska kolonialne Anglii lub Francji...

Oto dziesiąta wieczór w Beni-Abbes. Miedziane słońce Afryki kładzie się powoli w łoże z piasku nad zeschniętymi równinami Saury i ciemnozielonym oceanem palm daktylowych.

Oficerowie francuscy z posterunku w Beni-Abbes — to specjalny typ ludzi, tak zakochanych w pustyni, jak marynarze w morzu. Nie potrafiliby już żyć

zdaleka od Sahary. Zabiłaby ich nostalgia.

Nie istnieje też dla nich komunikacja transsaharyczna na sześciokołowych samochodach. Uznają tylko jeden sposób jazdy po pustyni, na grzbiecie mehari, wielbłąda wierzchowego. A jak potrafią stawać w obronie tego wierzchowca!

— Mylą się ci, co twierdzą, że wielbłąd jest głupi, ma inteligencję w każdym razie większą niżli koń. Tak naprzykład wielbłąd zawsze patrzy gdzie stawia nogi, podczas gdy koń, zwłaszcza koń francuski, zaniedbuje nieraz tę ostrożność i czasem nawet zasypia w pochodzie. Wielbłąd jest z natury łagodny i spokojny. Pieszczoney lub tylko dobrze traktowany przez swego pana, przywiązuje się koń wkrótce. A coż za niesłychana wytrwałość na trudy i zmęczenie!

Przeciętnie dobry mehari robi 35 do 40 klm. dziennie, a czasem nawet więcej — i to podczas trzech czy czterech miesięcy z rzędu, z jednodniowym wypoczynkiem od czasu do czasu.

— W jednym z raidów w Syrii — opowiada kapitan z fortu w Beni-Abbes — jeden z mych młodych kolegów przebył w 20 godzin na grzbiecie mehari nadzwyczajny dystans 165 klm. bez zatrzymania się, pomiędzy północą a 8-ą wieczerą dnia następnego. Był wprawdzie

potem zupełnie rozbity, ale jego mehari trzymał się doskonale na nogach.

Życie oficerów francuskich w pustyni nie jest synekurą. W czasie wypraw muszą, tak jak Arabowie, spać na ziemi otuleni w burnusy podczas lodowatych nocy i znosić palące godziny dnia. Pożywienie ich przypomina porcje antycznych Spartańczyków, składa się przeważnie z „czorby“, czyli gęstej zupy z makaronem i chlebem, zaprawionej oliwą, i z garści daktyli, zastępujących jęczmienia i deser. Czasem to menu powiększy się o barana, a wtedy przyrządza się misternie „meszni“ lub „Russ-russ“, na rodowe przysmaki. Czasem znów uda się ustrzelić kulą gazellę lub muflona — wówczas następuje prawdziwa uczta! Gdy brak tej wymyślnej dziczyzny, oficerowie — meharysty nie gardzą upieczonym na różnie „fennekiem“, czyli małym liskiem pustynnym, albo „dobem“, jaszczurką palmową, lub też innym gatunkiem jaszczurki krótkołapej, którą nazywają na Saharze „rybą piaskową“.

Wspaniałe widoki dają rewje meharystów. Żadna „fantasia“, czyli fikcyjna bitwa konnych Arabów, nie da się porównać z dziką wspaniałością tych wściekłych szarż na nieistniejącego wroga.

Siedząc na swych długonogich wierzchowcach, Szaambowie ruszają truchtem, potem kłusem, wreszcie galopem w tumanie kurzu, bez krzyku, bez gestu. Mehara (liczba mnoga do mehari) są bardzo zwrotne i posłuszne, kierowane jedynie naciskiem, jaki wywiera na ich szyję duży palec nogi jeźdźcy. Najbardziej skomplikowane zwroty wykonują w sposób precyzyjny.

— Tylko, że bardzo sprawnych wielbłądników nie tworzy się z dnia na dzień — objaśnia dalej kapitan. — Trzeba znać warunki, w jakich pracują nasze kompanje na Saharze, z posterunkami w Beni-Abbes, w Tuat-Gurara, w Tidi kelt-Hoggar i w Tuareg-Adzer. Mnóstwo kosztuje pieniędzy, czasu i kłopotów, aby stworzyć dobrego meharystę krajowca. Prosty żołnierz-meharysta, zazwyczaj z rasy Szaambów, obowiązany jest sam kupić swoje dwa mehara, rzędy na nie i własne swe ubranie. Z tej racji musi dostać awans na swój żołd, który wynosi około 300 franków miesięcznie. Tylko broni dostarczają mu władze wojskowe. Przyznać należy, że sztuką prawdziwą jest ubrać się, wyżywić siebie i swoje dwa mehara, mieć w porządku uprząż i siodło, zwane „rahla“, bardzo zresztą niesolidne — wszystko

Abisynja — twardy orzech do zgryzienia

Straszliwa fata morgana wojny włosko-abisyńskiej wywołała żywe zainteresowanie dla sił zbrojnych Abisynji. Jak wielka jest armia abisyńska? Jaką broń rozporządza? Jakie ma możliwości przeciwstawienia się zmechanizowanym i unowocześnionym metodom walki armii włoskiej? Aż do r. 1869, kiedy to spotkali się pod Magdala (miasto w północnej Abisynji) z armią angielską, wyposażoną w europejską broń palną, co spowodowało tak znaczne straty w szeregach Abisyńczyków, że cesarz Teodor po klęsce swych wojsk popełnił samobójstwo. Po cesarzu Janie, który poległ w 1889 roku pod Metemna w boju z derwiszami, objął władzę cesarz Menelik, który wraz ze swym doradcą i wodzem wojennym Ras Makonem, przystąpił do reorganizacji armii i broni wojennej.

Do czasów panowania cesarza Teodora w pobliżu ub. stulecia armia abisyńska składała się z dzikich wojowników, którzy do boju szli według starych zwyczajów — uzbrojeni w kopje, miecze i stare muszkiety. Tak odpierali i zwyciężali swych nieprzyjaciół przez długie wieki, aż do r. 1869, kiedy to spotkali się pod Magdala (miasto w północnej Abisynji) z armią angielską, wyposażoną w europejską broń palną, co spowodowało tak znaczne straty w szeregach Abisyńczyków, że cesarz Teodor po klęsce swych wojsk popełnił samobójstwo. Po cesarzu Janie, który poległ w 1889 roku pod Metemna w boju z derwiszami, objął władzę cesarz Menelik, który wraz ze swym doradcą i wodzem wojennym Ras Makonem, przystąpił do reorganizacji armii i broni wojennej.

Bitwa pod Aduą w r. 1895, kiedy wojska abisyńskie odniosły takie zwycięstwo nad Włochami, że na lat 40 odcieciało im się wypawy do Abisynji, była rezultatem reorganizacji armii i nieprzeciętnych zdolności ówczesnych wodzów. Ale jeszcze do tej bitwy armia abisyńska szła w szyku „arabskim”, to znaczy na przodzie wódz przednich oddziałów wojska, w pośrodku główny generał, a na skrzydłach bocznych lewem i prawem dowodzili „dowódcy skrzydeł”. W myśl tradycji sam cesarz walczył w szeregach swego wojska pod czerwonym jedwabnym baldachimem.

Obecny cesarz Haile Selassie (dawniejsze jego nazwisko było Ras Tafari), pracował pilnie w dalszym ciągu nad reformą armii, rozpoczętą przez Menelika. Zadanie nie było łatwe. Twierdzi się przecież o Abisynji, że przejawiają się tam obok siebie wszystkie cztery epoki rozwoju: kamienna brązowa i czasy nowożytne. Nie więc dziwnego, że pomimo pracy i wysiłku o organizacji armii abisyńskiej nie można powiedzieć, że jest „nawskroś nowoczesna”. Różne są również zdania o wielkości armii. Niektórzy twierdzą, że regularne wojsko abisyńskie liczy około 40.000 mężczyzn, że co prawda można by było zmobilizować dalszych 500.000 ludzi, ale że nie miałoby to większego znaczenia, ponieważ jest to żołnierz niedostatecznie wyszkolony, a organizacja dostawy sprzętu wojennego i aprowizacji wykazuje jeszcze duże braki. Tych dalszych 500.000 można by było użyć jedynie do walki „drebnej”, t. zw. „guerille”. Nowoczesnych armat jest mało, zastarzałych armat i moździerzy może 300, a aeroplanów i tanków tyle, że można by je zliczyć na palcach. Kulomiotów ma armia abisyńska około 300, a karabinów automatycznych około 600.

Według innych informacyj armia abisyńska jest o wiele silniejsza. Może natychmiast postawić do boju 300.000 nowoczesnie uzbrojonych żołnierzy, dobrze wyszkolonych i świetnie znających teren. Znajduje się to wojsko w regularnych pułkach cesarza i pod wodzą prowincjonalnych władców, ale w wypadku wojny połączy się w jednolitą armię. W okresie ostatnich lat 6 poświęcono podobno dużo uwagi wojsku i broni. W razie wojny ogólna ilość siły zbrojnej może, według tej wersji, liczyć 800.000 ludzi. Sprzęt wojenny wynosi podobno 1500 najnowszych typów kulomiotów i odpowiednią ilość oraz jakość naboju, 30 przeciwtankowych armat najnowszej konstrukcji, dużo armat starszych, przeszło 100.000 sztuk broni myśliwskiej wielonabojowej, 30.000 karabinów automatycznych i kilkadziesiąt tysięcy broni starszej. Ponadto Abisynja posiada pewną ilość samo-

lotów wyrobu angielskiego, francuskiego i włoskiego. Dysponuje też odpowiednią ilością zdolnych lotników. Ma dobrze zorganizowaną służbę aprowizacyjną.

Ale najwięcej cenione są męstwo i wytrwałość żołnierza abisyńskiego. W boju zachowuje się bohatercko, ale i okrutnie. Nie zależy im na życiu i nie biera jeńców wojennych. O wytrwałości wystarczy powiedzieć, że w klimacie, w krótkim czasie zupełnie wyczerpującym europejczyka, potrafią robić 60-kilometrowe tury i biec bez przestanku kilka kilometrów. Przytem pamiętać należy o tem, że wszyscy są bosi. Gwardja cesarska, licząca od 6 do 8 tysięcy mężczyzn, ma umundurowanie w kolorze zie-

lonym, podczas kiedy pozostałe wojsko nosi jedynie białe krótkie spodnie.

W razie wojny włosko-abisyńskiej armia abisyńska musiałaby się bronić na dwóch frontach: północnym (ewentualnie północno-wschodnim) przeciw wojskom z Erytrei i południowo-wschodnim przeciw wojskom włoskim z włoskiego Somali. Armia włoska byłaby pewnością świetnie przygotowana do wojny, przeciwstawiłaby przygotowanie techniczne męstwu i wytrwałości żołnierza abisyńskiego.

Nie należy jednak zapominać, że Abisynja posiada jeszcze jedną broń, o której niestety nie mówi się najmniej — klimat.

CPS.



W dzielnicy murzyńskiej w New-Yorku fiarlam daje się zauważyć wzmoczona agitacja wśród murzynów za wstępowaniem w szeregi armii abisyńskiej. Na ulicach rozlepiono są plakaty, które wzywają do obrony państwa czarnych przed Włochami. Na zdjęciu — biuro werbunkowe.

Miła wiadomość Wyjeżdżamy trzeciego, a wracamy do Wilna siódmego

Ponieważ 3 sierpnia jest już za psem, przeto trzeba jak najspieszniej wpłacić za udział w wycieczce Prasy Wileńskiej nad morze. Wyjeżdżamy nie odwołalnie 3 sierpnia, wracamy zaś 7 sierpnia.

Dzięki energicznemu staraniom kie-

Popularny ruch turystyczny na kolejach

Według obliczeń wydziału turystyki ministerstwa komunikacji w okresie od 1 stycznia do 15 lipca rb. pociągi popularne przewoziły na całym obszarze Rzeczypospolitej 139.819 osób.

Największą liczbę turystów przewiozły pociągi popularne uruchomione przez dyrekcję katowicką mianowicie 45.937 osób. Pociągi popularne w dyrekcji krakowskiej przewoziły 28.950 pasażerów w warszawskiej 28.554 w poznańskiej 9.689 w łódzkiej 7.647 w radomskiej 7.261, w wileńskiej 6.170, oraz w dyrekcji toruńskiej 5.511 pasażerów.

Zestawienie to nie obejmuje przejazdów w celach turystycznych indywidualnych i grupowych które odbyły się pociągami normalnymi.

rownictwa wycieczki, mamy zapewnić wygodne lokum w Gdyni i pierwszorzędne rozrywki dla uczestników naszej imprezy.

Kto jeszcze nie nabył udziału w wycieczce nadmorskiej niech śpieszy, gdyż już daje się odczuwać brak biletów.

Cena biletu III klasy 20 zł. 50 gr., cena biletu II kl. 28 zł. 50 gr.

Bilety sprzedają: Orbis i wszystkie redakcje.

Jedynie patentowane
gibry (tutki)
WYRABIANE z WŁOKNAMI
TYTONIOWEMI

TYTONIÓWKI

dają w paleniu istotny smak tytoniu.

WYTWÓRNIA HIPOLITA KAMIŃSKIEGO i S. K. WARSZAWA-LESZNO 10

to za 300 franków miesięcznie. A pomimo to dzielni Szaambowie dają sobie radę. Mają już w krwi ten sposób życia. Oddziały meharystów, na grzbiecie tych cudownych wierzchowych wielbłądów, nie mających nic wspólnego z ciężkimi wielbłądami jucznymi, ochraniają skutecznie, łącznie z samolotami, podróże karawan przez pustynie.

Jeśli chodzi o wyszkolenie tych zuchów, to nie jest to kwestją jednego dnia. Rekrutują się przeważnie z ojca na syna, głównie z pomiędzy dzieci tych, co prowadzą karawany. Od najmłodszych lat małe smyki dosiadają jucznych wielbłądów, a potem wszelkiego mehari, jakiego zdarzy im się dopaść. Dzielni to jeźdźcy i nieustraszeni. Nie boją się ani chytręgo wroga, ani nielitościwego słońca, ani męczącego pragnienia...

Jednym z najbardziej efektywnych momentów w popisach meharystów, jest chwila, gdy oddział w pełnym galopie zawraca nagle pod kątem prostym i szalonym pędem szarżuje na widzów — wte dy ratują się, kto może! Zda się, że cyklon ten zmiecie wszystko po drodze!

Mehara na długich cienkich i nerwowych nogach, podobne wielkim białym flamingom, zwłaszcza mehari targijskie,

o oczach każde innego koloru, o sierści białoszarej lub bułanej — są najbardziej poszukiwane.

Mehari jest tem w stosunku do wielbłąda jucznego, czem rasowy koń wierzchowy do konia pociągowego. Mehari targijski, z kraju Tuagerów, odpowiada koniowi pełnej krwi. Oficerowie z oddziałów saharajskich płacą za dobrego mehari targijskiego od 1000 do 1500 franków. Zwierzę to jest cenione choćby dlatego, że w chwili spotkania ze swymi współbraćmi z pustyni, nie krzyczy jak inne wielbłądy.

Niema nie bardziej przerażającego dla Europejczyka, który nie słyszał jeszcze nigdy krzyku wielbłądów, nad ten wrzask przerywany chrapaniem i rżeniem. Zdaleka przypomina to jednocześnie ryk jelenia i lwa.

Tuaregowie, mistrze w sztuce cichych i chytrych zasadzek, postarali się o odroczenie wielbłądów od tego krzyku, który zdradza ich obecność wrogowi. Aby dać znać swym wierzchowcom, że mają kłęczać lub wstawać, używają dyskretne go gwizdnięcia.

Ten głupi zwyczaj wrzasku wielbłądowego przy spotkaniu z innymi wielbłądami, pochodzi przypuszczalnie stąd, że wielbłąd, tak jak koza lub owca, przy-

zwyczajony jest do życia w stadzie. Tem się też daje wytłumaczyć niepokój wielbłąda, gdy się doń zbliża człowiek. Widać zawsze w mózgu jego tkwi podświadome przecucie, że go oddziela od reszty towarzyszy. A przytem Arabowie niezawsze dobrze się z nimi obchodzą. Przeciwnie, zato, Tuaregowie otaczają swe wierzchowce wielką troskliwością. To też mehari rozumie się ze swym panem i okazuje mu to przez swe „milkzenie” w potrzebie i natychmiastowe posłuszeństwo.

Krok giętki i wdzięczny mehari nie jest wcale podobny do ciężkiego i siekanego chodu wielbłąda jucznego. Mehari najczęściej idzie stępą, bardzo lekko i elastycznie, może też iść truchtem, kłusem czy galopem. Najlepiej jest zdać się na jego własny instynkt, a przedewszystkiem należy unikać trzymania się sztywno na jego grzbiecie. Konus meharysty musi być zupełnie giętki i poddawać się wraz z grzbieciem wierzchowca wszystkim nierównościom terenu, przez który przebiegają. Ponadto nie można opierać się o drewniany, obciążony skórą przedni łęk „rahli” czyli siodła. Łęk ten, istniejący głównie dla celów dekoracyjnych, jest niesłychanie wagi, a reperacja jego w razie złamania — bardzo kosz-

KOREPETYCYJ, LEKCYJ
w zakresie od I—VIII klasy gimnazjum,
ze wszystkich przedmiotów w,
(specjalność: polski, matematyka i fizyka)
udziela były nauczyciel gimnazjum.
Warunki skromne. Postępy w nauce i wyniki pod gwarancją. Łaskawe zgłoszenia:
Wilno, ul. Królewska 7/2, m. 13.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

DROGA DO RYGI

Miałem interes do Rygi, ale wiadomo, że do Rygi nikt nie lubi jechać, postanowiłem załatwić sprawę telefonicznie.

Dzwonię do międzymiastowej.

— Proszę mnie połączyć z Rygą. Numer taki i taki.

— Owszem, ale zwracam panu uwagę...

— Dziękuję. Nie poświęcałem pani dotąd uwagi, więc nie potrzebuje mi pani jej zwracać. Ale o co chodzi?

— Chodzi o to, że nie mam czasu na występowanie pańskich żartów i że to długo potrwa.

— Dlaczego?

— Dlatego, że to połączenie nastąpi przez Warszawę.

— Co takiego? Z Wilna do Rygi przez Warszawę? To naprawdę można pojechać do Rygi...

— Więc jedźcie pan, czy pan telefonuje?

— Telefonuję...

Pani z centrali miała rację. Trwało niewiarogodnie długo, a kiedy wreszcie doszło do rozmowy, nie było prawie nic słychać. Czy nie dałoby się temu jakoś zaradzić? Skoro już nie można wprost, możeby tak przez Stockholm, Oslo, lub Kopenhage?

Toluś przychodzi do cukierni z podbitem na niebiesko okiem i dość ponurą miną.

— Co ci się stało? — pyta go przyjaciel Stasio.

— Co mi się stało? Właściwie ty jesteś wszystkiemu winien. Błagier!

— Ja jestem winien?

— A tak. Wczoraj u Sztralla mówiłeś, że ta brunetka z pieprzykiem w czarnej sukni to wdowa. Okazuje się, że jej mąż żyje.

Stasio wybrał się do Warszawy. Była niedziela popołudniu. Stasio stoi przed klatką z małpami, a obok niego roześmiana, przystojna warszawianka.

— Warto by spróbować zaczepić ją — myśli Stasio i odzywa się:

— Mały to bardzo miłe stworzenia...

— Owszem — odpowiada panienka. — Te za przętami klatki. Wybr. Wel.



Po dzikich polach Wileńszczyzny

Rozmowa z przemytnikiem

Granica państwa w wyobraźni mej kształtuje się jako ogromna siła potężna. Na widok słupów granicznych podnoszę mimowolnie oczy do chmur, szukając w nich początku tego niewidzialnego muru, który dzieli narody. I zawsze spolyka mnie rozczarowanie. Krajobraz nigdzie nie urywa się nagle i po tamtej stronie „u nich“ nieczem nie różni się od naszego.

Na granicy litewskiej **nie ma nawet słupów**. Linję, którą przekroczyć nie wolno, znaczą rzadko powitykane wiechy, podobne z wyglądu do tych, które ludność wiejska wtyka w płoty przy chatkach i które służą **do gaszenia ognia na słomianej strzecie**. Wiechy te na granicy powitykali nasi dzielni kopiści. A Litwa przygląda się temu dotychczas oczami swoich strażników granicznych z **pewnego oddalenia**, patrolując granicę wzdłuż **udeptanej już głęboko w ciągu wielu lat ścieżki**. Ostatnio przy tej ścieżce zaczęto gdzieś ustawiać słupy...

Jednakże widok strażnika litewskiego, idącego powoli z karabinem na ramieniu, nadaje jakiejś innej barwy strzecie pobliskiej wsi po stronie litewskiej i innego wyrazu wieżyczkom kościelnym w miasteczku po tamtej stronie. Jakgdyby te wszystkie rozporządzenia, które płyną z Kowna, zdołały już pokryć krajobraz po tamtej stronie **powioką obcości**. Jakgdyby — bo oto obywatel polskiej wsi pogranicznej **rozwięwa moje obawy**.

— Panie w tych chatkach, co pan widzi i dalej w głąb, **mieszkają sami Polacy**. Dotychczas mówią między sobą po polsku, choć grozi za to surowa kara.

— A dzieci ich?

— Znają polski, lecz muszą chodzić do szkół litewskich. Niektórzy z zamożniejszych gospodarzy Polaków próbowali przedtem trzymać dla dzieci swoich nauczycieli prywatnych, coby ich po polsku uczyli. Zaczęło prześladować tych gospodarzy. **Nazywano „szlachciami“**. Szulisi to robili. A potem nastąpiły aresztowania. Słyszał pan o tem...

— Tak.

— Mam tam dużo krewnych. Chodzą nieraz przez „zieloną pranicę“ do nich w odwiedziny.

Interlokutorem moim był gospodarz z pogranicznej wsi, której nazwę przemilczę; wyga, „kuty na cztery nogi“. Miał do mnie **względne zaufanie i mówił ostrożnie**.

— Siedzą tam moi krewni na gruncie ojcowiskim i słuchają wszystkich rozkazów. Przecież ziemi nie porzucą — z czego żyli? Siedzą **jak powozem przywiązani do miejsca**. I panby to zrobił. Tylko niewiedzą, co u nich tam w sercu — **co myślą i co ich boli**.

Wygląda to jak frazes, zrodzony piórem dziennikarza. A jednak odwarza on **wiernie to, co myśli gospodarz polski wsi pogranicznej**, mający krewnych na Litwie. Niedowiarków odsyłam do tych gospodarzy.

ROZMOWA Z PRZEMYTNIKIEM.

Był piękny wieczór, gdy ulokowałem się na nocleg w stodole jednego z gospodarzy innej już wsi pogranicznej. W pobliżu, bo w odległości jednego kilometra, przebiegała granica. Po tamtej stronie stał piękny, stary las sosnowy. Patrzyłem na ten las, gdy do mnie zbliżył się **krokiem wywiadowcy wieśniak w robczej bluzie** z rozwieszoną czupryną. Wyglądał podejrzanie, stanął przedemną w odległości dwóch kroków i przyglądał mi się uważnie. Zapytał nagle:

— Z Wilna?

— Tak z Wilna — odpowiedziałem spokojnie.

— A poco?

Wy tłumaczyłem mu cel swej podróży. Wysłuchał bez sprzeciwu.

— Daj papierosa.

— Dałbym ci z przyjemnością, lecz nie mam, bo nie palę.

— No to kup pan tytoniu litewskiego, niedrogo policzę.

Oczywiście tytoniu nie kupiłem. Zresz-

ta nie widziałem go. Gospodarz nie miał przy sobie żadnej paczki.

Po przeszło godzinnej ostrożnej rozmowie, gospodarz usiadł na trawie obok, spojrzał w stronę lasu litewskiego i zażył:

— Był pan na Litwie.

— Tak.

— I ja byłem. Nieraz. Przez „zieloną granicę“.



Interlokutor mój rozpoczął **przedwianą opowieść**. Odpowiadał na moje pytania chętnie i obszernie.

Kiedyś chodził z przemytem, lecz teraz tego zaniechał. Zna dobrze wszystkie tajemnice przemytników. Nie prosiłem go, by opowiadał do gazety. Rozmawialiśmy. Gospodarz miał chwile szczerości.

Powtórzyć tę jego opowieść, która w znacznej części została sprawdzona prze-

ze mnie, jeżeli chodzi o pewne fakty, u osób innych — w skróceniu:

Przemytnictwo na pograniczu, polsko litewskim **istnieje**. Jest to rzecz, sądę, niewątpliwa. Przemytnictwo istnieje na każdej granicy. I wydaje mi się, że interlokutor mój nie przesadził, twierząc, że **przemyt na granicy polsko-litewskiej istnieje w dużym stopniu**. Zobaczymy niebawem dlaczego. **Niema w tem żadnej winy własnych dzielnych kopistów**. Wydobywają z siebie wszystko, co mogą. Niestety jednak możliwości **niedostałej liczby osób są ograniczone**.

Do Polski z Litwy przemycają — krowy, **sól polską**, tytoniowiecki, rodzynek — w ubiegłym zaś roku przemycono jabłka litewskie.

Krowy są na Litwie tańsze o 20 do 30 złotych na sztukę. Podobno ten towar przemycają masami. W „Kurjerze Wileńskim“ ukazała się niedawno korespondencja z powiatu na ten temat.

Interlokutor mój twierdzi, że istnieją bandy przemytników, którzy potrafili **jednorazowo przemycać przeszło 100 sztuk bydła**. W konkretnym wypadku pławili je przez jezioro. Po brzegach puśczone po dwie sztuki dla zmylenia patroli KOP-u, a po środku przerzucono sto sztuk. Dwie krowy wpadły w ręce patrolu, a reszta powędrowała na rynki wileńskie.

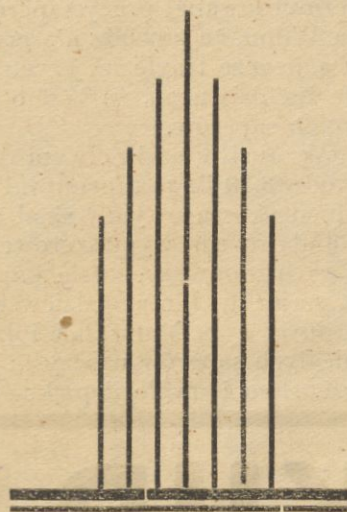
Sól polska, eksportowana do Litwy przez Niemcy, idzie do nas w workach litewskich. Gospodarz opowiedział na ten temat ponoć autentyczną historję.

Do sklepu kolonialnego na wsi przychodzi urzędnik akcyzy. Szuka przemytu. Zbliża się do worka z solą, bierze szczyptę i wacha. Mówi:

— **Polska sól, Polska pachnia**.

WŁOD.

(Dokończenie art. na str. 6-iej)



Polska komunikacja lotnicza

Polski samolot komunikacyjny 10 cio osobowy Fokker ponad wyżyną krakowską.

Bukareszt w przebudowie

Bukareszt, w lipcu.

Kto w tych dniach zawita do Bukaresztu, pomyśli napewno, że miasto znajduje się w przededniu zburzenia. Boś domów burzonych i nowowznoszonych jest wprost fantastyczna. Niema takiej ulicy na której nie wznosiłyby się rusztowania, nie bielili się świeżo otynkowane mury, lub nie sterczały resztki burzonych starych domów. Szal budowania ogarnął to miasto: szaleją architekci, szaleją t. zw. kamienicznicy.

GORĄCZKA BUDOWLANA.

Charakter miasta zmienia się gwałtownie. Bukareszt składał się dotąd przeważnie z małych jedno lub dwurodzinnych domów, tylko na głównych arterjach wznosiły się pałacowe gmachy tak prywatne, jak i rządowe. Nowe domy które tu nazywają blokami, liczą od 5 do 8 pięter. Ale w tych nowych domach nie wynajmuje się mieszkań, jakby się to komu zdawało, ale kupuje się je na własność. Jest to więc transakcja zbliżona charakterem swym do znanej u nas na gruncie warszawskim, łódzkim i innych miast transakcji kupna—sprzedaży mieszkania za t. zw. odstępe. W ten sposób powstaje w Bukareszcie nowy rodzaj właścicieli części domów, t. j. mieszkania. Dotychczas każdy mieszkaniec Bukaresztu należący do klasy zamożniejszej, uważał za punkt honoru posiadanie własnego domu, który zależnie od stopnia zamożności właściciela był małym trzypokojowym domkiem, lub też wieloapartamentowym pałacem, willą na wzór zachodni.

Gwałtowna przebudowa stolicy Rumunii nadaje jej teraz wygląd jakiegoś miasta prowizorycznego. Sądząc po rozmachu z jakim prowadzi się tutaj budowę całych dzielnic, trzeba dojść do wniosku, iż Bukareszt jest miastem zamożnym jeśli nie bogatym. Budownictwo musi być dobrą formą lokaty kapitałów, skoro ruch budowlany rozwija się w tak szybkim tempie. Najprawdopodobniej jest nawet tak, gdyż ceny kupna nowych mieszkań są wcale wysokie jak na tutejsze stosunki.

NAJHAŁASLIWSZE MIASTO W EUROPIE.

Bukareszt jest najhałasliwszym miastem w Europie, do czego, poza normalnym stanem rzeczy, przyczynia się w dużym stopniu i ruch budowlany. Temperament południowców wyładowuje się tu w związku z obyczajami i tradycją handlu ulicznego w sposób ulirawrzaskliwy, nie mający równego sobie na całym południu. W każdym dużym mieście, kto chce uciec od hałasów centrum, może znaleźć ciszę i spokój w dzielnicach na peryferiach miasta. Tutaj nie można nawet marzyć o czemś podob-

nem. Nie mówią już o głośnikach, które rzeźą i wyją przy otwartych oknach do późnej nocy, wyciniłają piekielne symfonie szoferzy taksówek i aut prywatnych. Sekundują im w tem dzielnie sprzedawcy uliczni, którzy wydzierają się wniebogłosy od 7 rano do jakiejś 9 czy 10 wieczór. Wrzask i ryk nieludzki handlarzy nie raz widocznie uszu tubylewów, choć nieprzyzwyczajonego może doprowadzić do ataku szału. Handel uliczny jest tu instytucją, tkwiącą mocno i trwale w obyczajach bukareszteńskich, gdyż większość pań domu załatwia zakupy nie ruszając się z domu i porozumiewając się przez okno z przekupkami i przekupkami. Egzotyka ulicy zyskuje na tem, ale dla turysty wystarcza na jeden dzień; po kilku dniach staje się zmorą, przed którą niema innego ratunku, jak ucieczka.

PSY I KOTY KONCERTUJĄ.

Ale na tem nie kończy się udręka człowieka, spragnionego względnego spokoju w ciągu kilku godzin. Zdaje się, iż liczba psów i kotów w Bukareszcie przewyższa albo dorównywa liczbę mieszkańców.

ble mieszkańców stolicy. Dom, którego ezowolnożną zalogę stałowi tuzin kotów i psów nie należy do wyjątków. Można sobie łatwo wyobrazić co się dzieje, gdy zapada wieczór, jakle niesamowite koncerty psie i kocie rozdzierają powietrze o zmroku.

Gdyby hałasy bukareszteńskie można było przewarłościować jako artykuł eksportowy, stan dewiz w banku narodowym poprawiłby się momentalnie, podskoczyłby raptem o 100%.

Dotychczas bukareszteńczycy nie reagują na hałas, nie odczuwają go może. Od pewnego jednak czasu w prasie ukazują się skargi i żale na taki stan rzeczy. Od czasu do czasu podejmowana jest akcja przeciw hałasom, ukazują się rozporządzenia, plakaty. Ale po kilku dniach akcja przeciwhałasowa cichnie, a hałas się wzmacnia. Znawcy stosunków tutejszych twierdzą, że nie da się nic zrobić, gdyż „fabrykaneci“ hałasu są przeleż wyborcami, a w razie represji przeszliby natychmiast do opozycji. Wobec tego jest jak jest i nie pozostaje nic innego nad staranne wywątowanie uszu. E. S.

„Dzień konia“ w Łowiczu



Księstwo Łowickie słynie z hodowli koni typu półciężkiego o szlachetnej linii i wspaniałej postawie. Hodowla koni do czasu wojny światowej była jednym z głównych źródeł dochodów dla miejscowego rolnictwa. Każdy prawie gospodarz jest zamiatowanym hodowcą koni. To też „Dzień Konia“, w ramach którego odbyły się zawody zaprzęgów gospodarskich, cieszył się wielkim zainteresowaniem. Na zdjęciu — zwycięzca 2-iej i 3-iej konkurencji Szczypiński Władysław z Bukowa Dolnego (pow. łowicki).

Rozmowa z przemytnikiem

(Dokończenie art. ze str. 5-ej)

Wychodzi. Natomiast przerażony gospodarz zabiera się do zmiany worka. Sól bowiem pochodziła z przemytu. Była wprawdzie polską, ale znajdowała się jeszcze w worku z napisem litewskim.

Tytoń idzie w skrzyniach i paczkach. Są trzy gatunki. W ubiegłym roku w je sieni zaczęto przemycać jabłka wozami.

— Dużo idzie wszystkiego, proszę pa na. Duże zyski daje ten szmugiel wsiom przy granicy po stronie litewskiej. Tam u nich wszystko tanie. Cielak kosztuje 6 złotych, a u nas dwanaście. Nie mają gdzie sprzedawać, są bardzo zadowoleni z przemytu. U nich rolnikom gorzej niż u nas. Zboże i bydło tańsze.

ORGANIZACJA PRZEMYTU.

— Czy łatwo udaje się szmugiel?

— Gdyby nie władze litewskie nieby z tego nie było.

— Władze litewskie?

— A tak. Przemysłnik polski po przejściu granicy, musi zameldować się natychmiast na strażnicy litewskiej. Obo wiążkowo, bo gdy pójdzie sam na wieś i będzie chciał co kupić, zostanie od razu aresztowany. A na strażnicy pan komendant przyjmie go i poprowadzi lub każe odprowadzić do kupców litewskich. Nieraz pan komendant sam ma coś nie co do sprzedania. Naprzykład rodziny, przywiezione z Kowna. Robi to zupełnie jawnie.

Przemysłnik po stronie litewskiej może dostać wszystko. Wielu kupców litewskich urządza przy poparciu strażnic litewskich składki w stodółach wsi pogranicznych. W okolicznych wsiach i miasteczkach odbywają się od czasu do czasu targi, na których robią się zapasy dla przemytu. Wszystko to odbywa się zupełnie otwarcie, wszyscy wiedzą o przeznaczeniu towaru. We wsi pogranicznej przemysłnik w asyście strażnika nie jest już sensacją kryminalną. Przeciwnie, jest pożądanym gościem, jak i jego złotówki.

Strażnik lub komendant jest obecny podczas całego przebiegu transakcji i od prowadza potem przemysłnika z towarem do granicy. I tu następuje punkt kulminacyjny czynności straży litewskiej. Po maga przemysłnikowi zmylić czujność patroli kopistów, bada gdzie są te patrole i ułatwia swemu „klientowi“ przejście granicy z przemytem.

Kupiec litewski i wieś pograniczna sprzedaje przemysłnikowi z Polski tylko za złote polskie. Interlokutor mój twierdził, że za 100 złotych banknot polski, dają 10 litów gratyfikacji. Za lity na Litwie przemysłnik nie dostanie. I nie ze sobą na Litwę przynieść nie może. Nawet litra wódki polskiej, na „obłanie“ transakcji.

Do Litwy można przemycać świecę i manufakturę, która jest tam bardzo droga, lecz proceder ten nie udaje się. Przez dewszystkiem żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza nie przepuszczają do Litwy przemytu. Przemysł do Litwy ma więc do pokonania dwie linie straży granicznych, a jest to prawie niewykonalne. I dlatego przemysł do Litwy prawie nie istnieje.

Gdyby litewska straż graniczna nie współdziałała z przemytnikami polskimi, nie byłoby przemytu i w polską stronę. WŁOD.

Prośby o ponowny przegląd poborowych

Celem uniknięcia wcielania do szeregów osób niezdatnych do pełnienia służby wojskowej Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych w okólniku do wojewodów wyjaśnia, że prośby o ponowny przegląd osób, które już otrzymały karty powołania, winny być odsyłane do formacji wojskowych wymienionych w kartach powołania. Ta kategoria petentów podlega superrewizji w formacjach, do których została wcielona. W razie wyraźnego kalectwa ponowny przegląd powinien być przeprowadzony przez komisję poborową również w wypadku otrzymania karty powołania. (Pat.)

ŚWIĘTO 3 BAONU SAPERÓW

Wczoraj Baon Saperów Wileńskich obchodził swe doroczne święto. Z racji zgonu ś. p. Marszałka Piłsudskiego i żałoby, jaka okryła całą armję, tegoroczne święto obchodzone było w skromnych ramach wewnętrznych.

Baon Saperów Wileńskich do historii naszego miasta wpisał się złotymi zgłoskami. W pamięci bowiem wszystkich wilanian tkwią jeszcze żywo tragiczne dla Wilna dni roku 1931-go, kiedy to miasto nawiedziła dawno nienotowana powódź. Wówczas to Baon Saperów Wileńskich nieustannie — dni i noce — walczył z rozszalałym żywiołem, niosąc pomoc zagrożonej ludności. Brawurze i niezmordowanej pracy saperów zawdzięcza Wilno, że powódź nie pociągnęła za sobą jeszcze tragiczniejszych następstw. Nie też dziwnego, że Wilno — ceni i lubi swoich saperów.

Wczoraj, we właściwym dniu święta, o godz. 8.30 Baon uformował się na dziedzińcu koszarowym, skąd z pocztami sztandarowymi wymaszerował do kościoła garnizonowego, gdzie kapelan KOP, ks. major dr. Piotr Śledziewski odprawił za duszę ś. p. Marszałka Piłsudskiego i poległych saperów uroczyste żałobne nabożeństwo i wygłosił piękne okolicznościowe kazanie. Kaznodzieja podkreślił wielką stratę, jaką poniosła armja i naród polski z powodu zgonu Wielkiego Budowniczego Państwa Marszałka Piłsudskiego i wezwał saperów, aby tak jak w czasie walk o Niepodległość nie ustawiali w ofiarnej pracy pokojowej, biorąc wzór ze zgasłego Wodza.

Na nabożeństwie obecne były delegacje wszystkich pułków i oddziałów garnizonu wileńskiego oraz delegacje szeregu pułków zamiejscowych, korpus oficerski oraz przedstawiciele władz cywilnych.

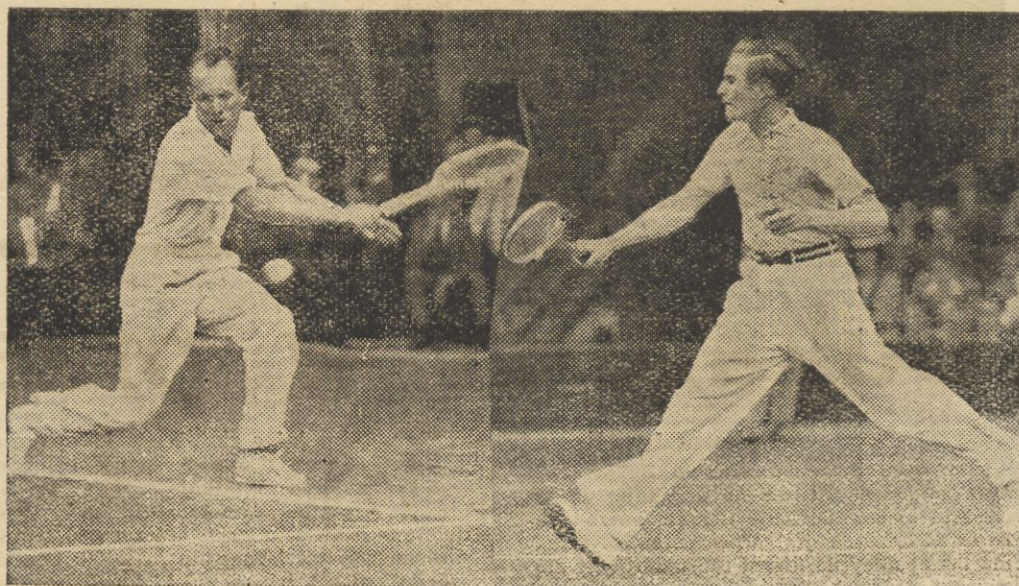
Po nabożeństwie obecne były delegacje wszystkich pułków i oddziałów garnizonu wileńskiego oraz delegacje szeregu pułków zamiejscowych, korpus oficerski oraz przedstawiciele władz cywilnych.

O godz. 1 na dziedzińcu koszarowym odbyła się uroczystość rozdania nagród i odznak sportowych oraz dyplomów z ukończenia szkoły podoficerskiej; poczem odbył się wspólny obiad żołnierski.

Baon otrzymał szereg depeesz gratulacyjnych od dawnych towarzyszy broni oraz dostojników wojskowych i cywilnych.

KURJER SPORTOWY

Walka o puchar Davisa



Teniści, Niemiec v. Cramm (od prawej) i Amerykanin Vilmer Allison (od lewej) w walce o puchar Davisa.

Kłeska Niemiec z Ameryką 4:1

Międzystrefowy mecz o puchar Davisa rozegrany w Wimbledonie pomiędzy Niemcami a Ameryką zakończył się sensacyjną klęską Niemiec w stosunku 1:4. Takiego wyniku nikt nie oczekiwał i w Niemczech wynik ten wywołał bardzo przykre wrażenie.

Decyzja zapadła już w pierwszym środkowym spotkaniu kiedy Allison po bardzo zaciętej walce pokonał Henkla 6:1 7:5 11:9. Niemiec w pierwszym secie był cieniem samego siebie i seta oddał prawie bez walki. W następnych 2 setach walczył wprawdzie rozpaczliwie o każdą piłkę ale nie udało mu się już wyrwać zwycięstwa z rąk Amerykanina.

Mistrzostwo 10-boju i zawody lekkoatletyczne

Jutro o godz. 16 na Pióromoncie rozpocznie się dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu wileńskiego. Zakończenie 10-boju nastąpi w niedzielę o godz. 9 rano. Partnerem Wieczorka będzie obiecujący zawodnik AZS, Gierutto.

W ramach mistrzostw odbędą się ponadto zawody propagandowe. Zgłoszenia zawodników przyjmowane będą na miejscu.

Mistrzostwa pływackie Wilna w Trokach

Zawody długodystansowe o mistrzostwo Wilna odbędą się w Trokach, w niedzielę dn. 28 lipca b. r. Długość trasy — dla panów — 4 km., dla pań — 2 km. Zawody odbędą się na jeziorze trockim. Udział brać mogą wyłącznie zawodnicy (czki) zgłoszeni w PZP. Zgłoszenia należy na piśmie kierować do sekretariatu Wil. OPZP, najpóźniej do soboty. Początek zawodów — godz. 12. Zawodnicy (czki) powinni się sami zapatrzeć w Buszcz. Zawody organizują Wil. OPZP oraz Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego w Wilnie.

Tegoż dnia o godz. 10 rano, z okazji ukończenia kursu dla instruktorów pływackich w

Drugie spotkanie nie miało wprawdzie znaczenia dla ostatecznego wyniku mimo to przyniosło drugą sensację w postaci klęski drugiej rakiety świata Cramma z 18-letnim studentem amerykańskim Budge, Cramm był wyraźnie przemoczony i po łatwym zwycięstwie w pierwszym secie oddał trzy następne, przyczem jedynie w drugim i trzecim secie usiłował nawiązać walkę z przeciwnikiem. Cyfrowy wynik spotkania 0:6, 9:7, 8:6, 6:3 dla Amerykanina.

Ameryka zatem wygrała 4:1. Stosunek setów wynosi 12:7, a stosunek gemów 121:109 dla Ameryki.

Przypominamy, że w poniedziałek 29 na Pióromoncie trenować będą zawodnicy wyznaczeni do sztafet reprezentacyjnych Polski na Trójmiecz Bałtycki. W poniedziałek rano przyjadą do Wilna: Trojanowski, Tęsiorowski, Koźlicki, Śliwak i Biniakowski. Treningi odbędą się o 11 i o 17 godz.

Trokach, organizują Okręgowy Ośrodek WF Wilno i Wil. OPZP propagandowe zawody pływackie z udziałem zawodników z Wilna. Program zawodów: 100 i 200 stylem dowolnym i klasycznym oraz 100 m. nawznak i sztafety 5x50 (pięć razy po pięćdziesiąt m.) dowolnym i 3x100 zmiennym dla pań i panów. Zgłoszenia będą przyjmowane na miejscu przed zawodami. Zawodnicy i sędziowie, udający się na powyższe imprezy, mogą otrzymać w Okręgowym Ośrodku WF w Wilnie (Ludwisarska 4) w godz. urzędowych (8—3) zniżki na przejazd autobusem do Trok i spowrotem. Wyżywienie i zakwaterowanie zupełnie bezpłatne.

ZNOWU WYPRAWA NA „KRESY“?

We wczorajszym ABC czytamy:

„Osadnictwo na Kresy z Zagłębia.

SOSNOWIEC, 24.7. Fundusz Pracy przystąpił na terenie Zagłębia Dąbrowskiego do organizacji akcji osadniczej, w której wyniku pewną ilość bezrobotnych, znających się na gospodarce rolnej, osadzonoby na kresach wschodnich. Z Zagłębia Dąbrowskiego wyjeżdża w niedługim czasie partja osadników w liczbie ponad 20 rodzin.

Były już poprzednio próby werbowania osadników z ziem zachodnich Polski na dzikie „Kresy“, ale, jak się okazało, nie miały one żadnych realnych podstaw i były bodaj-że sprawką nie zupełnie wyraźną.

Nie znamy źródła informacji ABC., to też nie możemy osądzić czy istotnie Fundusz Pracy podjął się realizacji tego niefortunnego pomysłu. W każdym razie aktorów projektu możemy za pewnić, że „bezrobotnych, znających się na gospodarce rolnej“ mamy i tu poddostatkiem. Osadzenie pewnej liczby bezrobotnych z innych terenów automatycznie pozabawi pracy taką samą ilość ludności miejscowej, a więc powiększy liczbę bezrobotnych u nas.

Autorom pomysłu polecamy gorąco lekturę słynnej bajki Kryłowa p. t. „Triszkina kaftan“. Można dostać w każdej księgarni rosyjskiej. Ko sztuje niedużo. W każdym razie znacznie mniej, niż bezcelowe przewożenie bezrobotnych z jednego krańca Polski na drugi.

WILNO — BIAŁYSTOK — WILNO.

Wil. Tow. Cykl. i Motocyklistów przystąpiło już do wstępnych przygotowań technicznych przed wielkim rajem motocyklowym Wilno—Białystok—Wilno.

Raid odbędzie się w niedzielę. Start i meta mieścić się będą na Placu Katedralnym. Start nastąpi o godz. 4 rano, na metę zawodnicy przybywać będą już koło godz. 18.

Komandorem raidu będzie mec. Lityński, prezes Wil. Tow. Cykl. i Motocyk., vicekomandorem — mec. Gorzuchowski.

W raidzie biorą udział zawodnicy: Ogińska KPW i WTC i M. Dołychezas zgłosiło się 12 zawodników. W Białymstoku zawiązał się specjalny komitet przyjęcia zawodników, Wilianom pomaga por. Żmudzkiński — kierownik Ośrodka WF w Białymstoku.

JANUSZ KUSOCIŃSKI NIE MOŻE STARTOWAĆ.

We czwartek powrócił do Warszawy z kurażem Janusz Kusociński. Stan nogi mistrza olimpijskiego nie przedstawia się pomyślnie, wobec czego start Kusocińskiego w tym sezonie jest wątpliwy. (Pat.)

CIWF. W WILNIE.

Centralny Instytut W. F. zwija już swoje namioty w Brastawiu. Jutro zostanie oficjalnie zakończony obóz letni Instytutu.

Słuchacze CIWF., jeden dzień mają zabawić w Wilnie. W niedzielę zwiedzać będą zabytki na szego miasta.

„BUDAFOK“ PRZYSŁAŁ PODZIĘKOWANIE.

Piłkarze węgierscy z Budafoku, którzy gościli w Wilnie, grając dwa mecze towarzyskie, nadesłali na ręce p. Katza, sędziego zawodów, dwa listy z podziękowaniami za gościnne i miłe przyjęcia sportowe w Wilnie.

Węgrzy specjalnie dziękują p. Katzowi za troskliwą opiekę. Przesłali jednocześnie jeden z numerów dziennika sportowego, w którym jest szczegółowy opis meczów wileńskich. Prasa węgierska o piłkarzach wileńskich odzywa się bardzo pochlebnie.

Związek Propagandy Turystyki Wilna i Wileńszczyzny interwenjuje

Wczorajszy artykuł pod tytułem „To straszne zło konieczne trzeba naprawić“ obudził zro zumiale zaniepokojenie. Otrzymałszy wczoraj szereg telefonicznych podziękowań, że zajęliśmy się tak ważną sprawą, jak unormowanie ruchu wodnego na naszych jeziorach i rzekach.

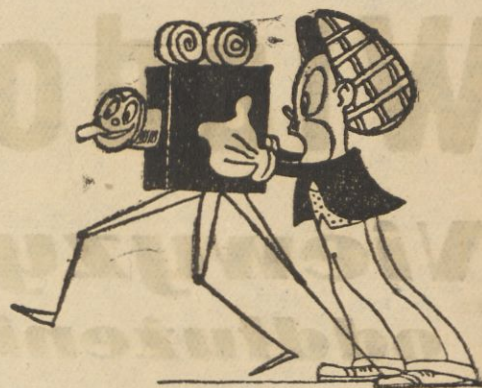
Dowiadujemy się, że Biuro Zw. Prop. Tur. Wilna i Wileńszczyzny wystosowało wczoraj pismo do Starostwa Powiatowego w Postawach z prośbą o interwencję. Związek prosi, żeby władze administracyjne zabroniły wyjeżdżać jakimiś wszystkim, którzy nie umieją pływać. Trzeba więc będzie przeprowadzać egzamin i wydawać legitymacje.

Przedstawiciel ZPTW i W. dyr. Krzemień był wczoraj w Urzędzie Wojewódzkim i również referował sprawę licznych wypadków kajakowych.

Trzeba więc przypuszczać że nareszcie zostanie sprawa kajakowiczów unormowana

Kurjer Filmowy

Nowy film Chaplina (Produkcja Nr. 5)



KRONIKA FILMOWA

Od dłuższego już czasu pracuje wielki Chaplin nad swym nowym filmem lecz cała ta praca zachowana była w najgłębszej tajemnicy. Nawet w Ameryce nikt nie wiedział co to za film o jakiej treści i jakim tytule. Chaplin, jak zwykle, kilkakrotnie przerywał pracę niszczył całą nakręconą taśmę, by po pewnym czasie znów zacząć od początku. Do jednej z ról głównych zaangażował swego przyjaciela, doktora Raynolds, Ucieszony eskulap tak się przejął tą rolą i z takim zapałem wziął się do pracy, że postanowił w razie pomyślnych wyników porzucić praktykę lekarską i poświęcić się całkowicie filmowi.

Główną rolę kobiecą zagrała nowa „pupilka“ (mówią że żona) Chaplina — Paulette Goddard. Film otrzymał tymczasowy tytuł „Produkcja Nr. 5“, bo był piątym skolei długometrażowym filmem Chaplina (poprzednie: Brzdąc, Gorączka złota, Cyrk i Światła wielkiego miasta). Obecnie film jest już ukończony, i powoli opada z niego osłona tajemnicy. Wiadome już jest że film nosić będzie tytuł „Tłum“. Jak i wszystkie poprzednie filmy Chaplina „Tłum“ będzie filmem niemy. To znaczy niemy o tyle, że nie będzie zawierał dźwięków.

Chaplin — to ostatni przyjaciel pogrzebanego ostatecznie przed pięciu laty „wielkiego niemow“. W rozmowie z dziennikarzami Charlie oświadczył, że jeżeli publiczność nie zechce oglądać jego filmów niemych zerwie z ekranem na zawsze. Nowy film „smutnego wesółka“, jak

i wszystkie poprzednie jego dzieła, jest nawskroś przesiąknięty pesymizmem „niepotrzebnego człowieka“, bezdomnego włóczęgi, który wszędzie szuka spokoju, nie mogąc go znaleźć. Chaplin jest biednym robotnikiem fabrycznym walczącym ze zmechanizowanym życiem. Znajduje się w wielkiej fabryce, wśród potężnych maszyn, których ogrom przytłacza go i przeraża. Nie może się pogodzić z tem, że on, człowiek żywy, jednostka, myśląca, jest przy nich niedostrzegalny, że gubi się między nimi. Zaczyna walczyć z maszynami, lecz wkrótce uznaje się za pokonanego, i ucieka. Biegnie do gromady nawpółobdartych, głodnych chłopców, do świeżego powietrza, do słońca i przestrzeni. Pragnie spokoju i wolności.

Nowe dzieło Chaplina ma więc, jak widzimy dużo wspólnego ze słynnym filmem Rene Claira „Niech żyje wolność“, Charlie zaś, — śmieszny

mały człowieczek uparcie walczący z martwym światem maszyn jest współczesnym Don Kichotem.

Realizacja tego filmu pochłonęła masę czasu i dużo pieniędzy. Wybudowano ogromną fabrykę, więzienie, i wielką kawiarnię.

Charlie zarządził, aby do pracy zwerbowano jaknajwiększą ilość bezrobotnych statystów — w tym wypadku okazał się prawdziwym dobroczyńcą. Dziewięćset ludzi pracowało na zmianę po 6 godzin. W Hollywood mówiono żartobliwie, że Chaplin znacznie lepiej rozwiązuje kwestję bezrobocia, niż czyni to prezydent Roosevelt. Ogólne kierownictwo filmem spoczywało, jak zwykle, w rękach samego Chaplina, który jest nie tylko aktorem, ale i reżyserem i scenarzystą. W owym nowym filmie wygląda on tak, jak zwykle — ten sam melonik, te same buty, laśeczka i wąsiki.

Carola Lombard, Bing Crosby i Claudette Colbert, trzy popularne gwiazdy amerykańskie



Sympatyczną tę trójkę zobaczymy wkrótce w następujących filmach: Claudette Colbert w filmie „Świat prywatny“, Carole Lombard w „Młodej rozwódce“, a Binga Crosby w dwóch filmach „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“ oraz „Mississippi“.

„Świt, dzień i noc Palestyny“

Niedawno powróciła z Palestyny ekspedycja filmowa pod kierownictwem pp. Bojma i Forberta, która w czasie kilkumiesięcznego tam pobytu dokonała pod reżyserją p. Bojma szeregu nader ciekawych zdjęć do wielkiego dźwiękowego filmu reportażowego p. t. „Świt, dzień i noc Palestyny“.

Ogółem nakręcono przeszło 6,000 metrów filmu, utrwalając na taśmie dźwiękowej wszystko, co jest godne widzenia w Palestynie.

Nadzwyczaj efektownie wypadły zdjęcia portów w Jaffie i Haifie.

Oddane jest gorączkowe tempo życia wielkomiejskiego jedyne żydowskiego miasta na świecie — Tel Avivu. Nie omińnięto również zakładów użyteczności publicznej w Tel Avivie, fabryk i zakładów, szkół etc.

Zobrazowane jest również życie na licznych kolonjach żydowskich, rozsianych po całym kraju.

Ciekawą zdobyczą ekspedycji jest sfilmowanie prac przy osuszaniu błot w Hule. Warto nadmienić, że operator ekspedycji, p. Forbert, dokonywał zdjęć brnąc po pas w malarycznych błotach.

Sliczne melodie palestyńskie, oryginalne pieśni stanowią tło muzyczne filmu.

Rewelacją dla Europejczyka będą niefilmowane dotychczas oryginalne tańce jemenickie. Tańce te wykona słynny zespół baletowy Riny Nikowej przy akompaniamencie oryginalnych śpiewów i muzyki jemenickiej.

Obecnie trwają już prace nad artystycznym montażem filmu.

—oOo—

Aktorka polska zaangażowana do Hollywood



Aktorka wiedeńska Greta Nekler, z pochodzenia Polka, została zaangażowana do Hollywood. Na zdjęciu — aktorka polsko-wiedeńska na statku „Manhattan“ w drodze do Ameryki.

PŁOTECZKI Z HOLLYWOOD

Jedno z pism filmowych w Hollywood ogłosiło wśród gwiazd filmowych ankietę: „Dlaczego kochamy Hollywood“? Oto jak wyglądają pierwsze nadesłane odpowiedzi:

„Dlatego, że gdy wasz małżonek niechący rozleże na obrus podczas śniadania jaja na miękko, możecie odejść od niego i żądać na tych miast rozwodu!“

Monna Barrie.

„Dlatego, że możecie nastawić wasz telefon po 10-ej godzinie wieczór, a sąsiad wasz może grać bezkarnie na swoim saxofonie o 2-ej w nocy.“

Rosemary Ames.

„Dlatego, że kobiety ubierają się tu zupełnie tak, jak mężczyźni. Gdy je spotykacie, nie wiecie dokładnie, czy należy im się uklonąć, czy też zaofiarować cygaro.“

James Dunn.

„Dlatego, że kobiety wybierając się na wybieżkę, nakładają wszystko, co mają najlepszego, podczas gdy mężczyźni wyglądają tak, jak gdyby zajmowali się właśnie gruntownym oczyszczeniem swego samochodu.“

George Brent.

„Dlatego, że gdy kupuję w jacie udziec barani, rzeźnik zapewnia mnie, że drugi został kupiony dopiero co przez Gretę Garbo.“

Jane Darwell.

Sceptycy zaczynają wątpić w osławioną epistologawczość Cecila B. De Milla, który swym „sokolem okiem“ dostrzega, jak mówią, każdy najdrobniejszy błąd.

Pewnego dnia, podczas nakręcania filmu „Wyprawy krzyżowe“, de Mille znajdował się na wysokim rusztowaniu, dyrygując zdjęciami paruset statystów. Nagle wielkim głosem zażądał natychmiastowego pojawienia się Nella Manleya, głównego fryzjera i perukarza, zatrutego przy produkcji tego filmu. Gdy ten ostatni zjawił się, De Mille wskazał mu jednego ze statystów, znajdującego się w dość odległym miejscu sceny:

— To najgorsza peruka, jaką zdarzyło mi się widzieć od czasu, gdy po raz pierwszy przekroczyłem próg wytwórni. Musi pan starać się w przyszłości o lepszy gatunek, niech pan natychmiast temu zaradzi.

Fryzjer pospieszył natychmiast, by zbliżyć

przyjrzeć się tej, wzniciącej oburzenie fryzury, chwycił za nią — ale nic się stało.

— Bardzo mi przykro panie De Mille — zawołał z oddali — ale to są jego własne włosy.

Jedna z nielicznych „wyroczeni“ Hollywoodu (Stolica filmu jest chyba jednym z najbardziej zabobonnych zakątków ziemi), przepowiedziała, co się stanie w nadchodzącym roku z szeregiem gwiazd filmowych:

Greta Garbo będzie musiała zwalczyć niebezpieczeństwo groźnej anemji.

Joseph Schenck — ożeni się... ale nie z Merle Oberon.

Lupe Valez i Johnny Weissmüller — rozwiodą się, tym razem definitywnie, poczem ognista Meksykanka zawrze jeszcze dwa małżeństwa, i to wyjątkowo nieoczekiwane i — oryginalne.

Jean Crawford — będzie i nadal zbierała laury, i filmy jej cieszyć się będą powodzeniem. Lecz musi więcej dbać o swoje zdrowie. Albowiem zbyt dużo uwagi poświęca innym, nie dbając wcale o siebie.

Douglas Fairbanks — znów wypijnie na powierzenie i będzie grał w licznych filmach.

Jest jeszcze dotąd zakochany w złotowłosej Mary Pickford.

A teraz — kilka słów o sprawach matrymonialnych i sercowych mieszkańców Hollywoodu.

Złe języki przypominają, że idealne dotychczas małżeństwo — John Barrymore — Dolores Costello, które trwa już od 6 lat — ma się rozjeść. Ile jest w tem prawdy — wiadomemu Dolores Costello, świetna ongiś gwiazda filmu niemego, porzuciła jak wiadomo film, by oddać się całkowicie wychowaniu swego synka.

Rosita Moreno poślubiła Merville Shaurera, a Mary Astor rozwiodła się, pozostawiając syna na wychowaniu ojca.

Zanotować dają się następujące flirty w Hollywood:

Janet Gaynor z platynowym amantem — Gene Reymondem, Francis Lederer z słynną aktorką — Anitą Loos, Francis Drake — Henry Wilcoxon. Co się zaś tyczy pogłosek o zamążpójściu młodzieńkiej gwiazdy — Madge Evans, to gwiazda twierdzi, że są one w zupełności gołosłowne, i wywodzą się z tego, że Madge bierze obecnie pilnie lekcje boksu...

Tragiczny zgon dwóch operatorów filmowych

Praca operatorów filmowych jest bardzo ciężka i odpowiedzialna. Publiczność kinowa, oglądająca zdjęcia aktualności, nie zdaje sobie często sprawy z tego, ile wysiłku i trudu kosztowało dokonanie tych zdjęć. To, co trwa na ekranie zaledwie kilka minut, przypłacił nieraz operatorzy swoim zdrowiem, a nawet życiem. Ostatnio nadeszła wiadomość o tragicznej śmierci dwóch operatorów Foxa, mianowicie Arnolda Alexandra i Lewisa Tappana. Obaj zginęli podczas pełnienia swych obowiązków, biorąc udział w manewrach lotniczych w Kalifornji.

Przed paru laty obaj powrócili ze wschodu gdzie przez kilka lat dokonowali niezwykle mocjonujących zdjęć. Między innymi dokonali lotu długości 4 tys. klm. nad rzeką Jang Tse, nakręcając fragmenty bombardowania Szanghaju

przez eskadrę japońską oraz towarzyszyli armji generała Czanga Kai Szeka w jej działaniach wojennych. Po koronacji cesarza Mandżukuo udali się na wyspy Filipińskie i dokonali tam pierwszych zdjęć powietrznych, oddających w pełni piękno tych wysp. Zaproszeni do współpracy z wojskowym lotnictwem amerykańskim brali udział w szeregu ryzykownych lotów. Lewis Tappen przez pewien czas współpracował z największymi dziennikami amerykańskimi, i brał m. in. udział w wyprawie małżonków Johnsonów w głąb puszczy afrykańskiej.

Los oszczędził obu operatorów podczas najbardziej ryzykownych lotów i niebezpiecznych podróży. Zginęli obaj podczas katastrofy samolotu bombowego kiedy udawali się na zdjęcia manewrów.

Wiadomości gospodarcze

Niewyzyskane możliwości oddłużenia gospodarstw rolnych

Rolnik przeżywa ciężkie czasy. Ceny jego produktów spadły katastrofalnie. Ale i pozatem ciąży na nim zhora: długi... Jak wygospodarować przy niskich cenach zbóż i artykułów hodowlanych tyle, by starczyło i na wyzycie i na obsługę długu?

Zagadnienie to zostało załatwione jeszcze w r. 1934 w formie czterech dekrétów Prezydenta Rzplitej t. zw. „dekretów oddłużeniowych“.

Jednak praktyka wykazuje, że korzystanie z tych dekrétów jeszcze nie dotarło do najdalszych środowisk wieśniaczych, jeszcze nie objęło tych wszystkich, którzy mogliby skorzystać z dobrodziejstwa zarządzeń, mających na celu umniejszenie ciężaru zadłużenia.

Trzeba więc uświadomić wieśniaka w tym względzie.

Bo nie należy sądzić, że to oddłużenie dokonać się może automatycznie, bez starań ze strony zadłużonego rolnika. I owszem, są pewne długi rolnicze w Państwowym Banku Rolnym, które zostają zmniejszone bez starań dłużnika. Np. te, które pochodzą z parcelacji. Ale poza tym jest szereg długów, o których zmniejszenie, wzgl. o ulgi musi się rolnik sam postarać.

A więc:
1) jeżeli rolnik zaciągnął pożyczkę w obługach meljoracyjnych Państw. Banku Rolnego, a urzędzenia meljoracyjne działają źle, to powinien zwrócić się do Państwowego Banku z prośbą o przysłanie komisji, która ustali, czy należy przyznać dalsze ulgi, ponad udzielane przez Państw. Bank Rolny bez żadnych starań;

2) jeżeli rolnik winien jest osobie prywatnej resztę należności za ziemię, kupioną w czasie od 1 stycznia 1926 roku do 1 lipca 1932 roku, to powinien zwrócić się do Powiatowego Urzędu Rozjemczego z prośbą o zmniejszenie jego długu;

3) jeżeli rolnik ma dług z powodu działów rodzinnych lub spadku, powstały w czasie od 1 stycznia 1926 roku do 1 lipca 1932 r., to również powinien zwrócić się do Powiatowego Urzędu Rozjemczego z prośbą o zmniejszenie jego;

4) jeżeli rolnik ma dług krótkoterminowy, w wekslach, lub jako niedopłaconą resztę za wzięte towary, albo t. p., a wierzycielem jest Państwowy Bank Rolny, bank prywatny, spółdzielnia lub podobne instytucje to trzeba się zwrócić do swego wierzyciela z prośbą o zawarcie układu konwersyjnego na Bank Akceptacyjny. Na zasadzie takiego ukła-

du rolnik będzie miał rozłożony swój dług na raty na 14 lat, przy oprocentowaniu 4 1/2% rocznie.

Gdyby instytucja wierzycielska odmówiała układu, trzeba natychmiast złożyć podanie do Powiatowego Urzędu Rozjemczego, żeby wstrzymać egzekucję.

5) Jeżeli rolnik ma dług krótkoterminowy u kupca, kapitalisty, udzielającego pożyczek na procent i t. p., to należy zawiadomić wierzyciela, że spłata długu dokonana będzie na raty, w ciągu 14 lat, w 28 równych ratach, płatnych 1-go kwietnia i 1 października każdego roku, przyczem do każdej raty dodany będzie procent, w wysokości 3% rocznie. Jeżeli po ustaleniu tych rat dłużnik będzie mógł spłacać je przedterminowo, w wysokości co najmniej jednej półrocznej raty, to każde wpłacone wierzycielowi

100 zł. będzie liczone za 150 zł. długu.

Oto w ogólnych zarysach te wielkie możliwości, stojące do dyspozycji zadłużonego rolnika — niestety możliwości powielekroć niewyzyskane z powodu braku uświadomienia i nieporadności.

Trzeba więc, aby do każdego zadłużonego wieśniaka dotarła wieść o ulgach, o jakie może się wystarać.

Kto winien go w tej mierze uświadomić? Każdy wójt i sołtys, każdy nauczyciel wiejski. Trzeba rolnika przekonać, że o pomoc i informacje ma się z całym zaufaniem zwrócić bezpośrednio do Powiatowych Urzędów Rozjemczych lub Biur Finansowo-Rolnych. Tam mu już wskażą, co ma robić, aby uwolnić się od zmory długu, a postarać się o te ulgi, które mu się z prawa należą. F.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 25 lipca 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parrytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilości, w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 kg.

Żyto I standard 700 g/l	11.50	11.75
„ II „	670	10.75
„ III „	745	17.—
„ IV „	720	16.—
„ V „	655	16.25
„ VI „	625	—
„ VII „	625	—
Owies I	490	14.—
„ II „	470	13.—
Gryka I	630	—
„ II „	600	—
Zubin niebieski	—	—
Mąka pszenna gatunek I—C	29.—	29.50
„ „ „ „ II—E	25.50	25.75
„ „ „ „ III—G	21.25	21.50
„ „ „ „ III—A	19.—	19.50
„ „ „ „ III—B	13.—	13.50
„ „ żytnia do 55%	22.—	22.50
„ „ do 65%	19.—	19.25
„ „ sitkowa	14.—	14.50
„ „ razowa	14.—	14.50
„ „ do 82% (typ wojsk.)	16.—	16.50

Morze — to płuća narodu

Kredyty dla Wileńszczyzny

na zaliczkowanie zboża dla drobnych rolników i pod rejestrowy zastaw płodów rolnych

ZALICZKOWANIE ZBOŻA DLA DROBNEGO ROLNICTWA.

Państwowy Bank Rolny Oddział w Wilnie, wzorem lat ubiegłych, uruchamia kredyty dla drobnego rolnictwa na zaliczkowanie zboża, celem zaopatrzenia rolników w środki gotówkowe na pokrycie zobowiązań zapadających natychmiast po żniwach.

Kredyty będą udzielane przez Państwowy Bank Rolny za pośrednictwem lokalnych instytucji kredytowych, mianowicie: Komunalnych Kas Oszczędności, Gminnych Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych oraz Banków Ludowych

Wysokość kredytu dla poszczególnego rolnika nie może przekraczać zł. 2.000, przyczem jako normę wysokości zaliczki udzielanej rolnikowi, ustala się od 100 kg. żyta i owsa zł. 7, jęczmienia zł. 8, pszenicy zł. 10.

Kredyt zaliczkowy w roku bieżącym rozszerzony zostaje na siemię lniane do wysokości zł. 20 za 100 kg. oraz gryki i strączkowych do 50% ceny rynkowej.

Wysokość oprocentowania kredytu, opłaconego przez rolnika — pożyczkobiorcę, wraz z wszelkimi kosztami, nie może przekraczać 3% w stosunku rocznym. Z wymienionych 3% instytucja pośrednicząca będzie płaciła Państwowemu Bankowi Rolnemu 1/4%, na swoją rzecz będzie mogła zatrzymać około 2%, zaś około 3/4% zużyje ona na opłacenie kosztów weksli, składanych jej przez rolnika i kosztów weksli, składanych przez nią do Państwowego Banku Rolnego.

Ostateczny termin zwrotu kredytu nie może przekraczać dn. 30.VI 1936 r. Kredyty, udzielone w okresie lipiec — październik, winny być spłacone do dn. 31.V 1936 r. w sześciu ratach miesięcznych, poczynając od grudnia r. b. Wyso-

kość pierwszych czterech rat ustala się po 20%, piątej — 15% i szóstej — 10% sumy przyznanego kredytu.

Na zabezpieczenie kredytu rolnik składać będzie instytucji pośredniczącej: 1) weksel bez terminu płatności z deklaracją, upoważniającą do wypelnienia weksla datą płatności oraz 2) deklarację-zobowiązanie, składaną w formie podania o kredyt, stwierdzającą, że rolnik pożyczkę zaciąga, jako zaliczkę na poczet wyprodukowanego zboża. Weksle oraz deklaracje pozostawiać będą w portfelu instytucji do dyspozycji Państwowego Banku Rolnego, natomiast instytucja składająca będzie do Banku weksle własne.

KREDYT POD REJESTROWY ZASTAW PŁODÓW ROLNYCH.

Państwowy Bank Rolny Oddział w Wilnie, wzorem lat ubiegłych, uruchamia kredyt pod rejestrowy zastaw płodów rolnych.

Pożyczki będą udzielane osobom fizycznym i prawnym, prowadzącym gospodarstwa rolne, pod zastaw płodów rolnych.

Dzierżawcom i użytkownikom pożyczki będą udzielane tylko za zgodą właściciela nieruchomości, wyrażoną na piśmie w formie aktu.

Pożyczki będą udzielane pod zastaw płodów rolnych ubezpieczonych na pełną sumę wartości i na termin o jeden miesiąc dłuższy od terminu zastawu, a mianowicie: żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa — zarówno w sнопie, jak i w ziarnie, zaś gryki, grochu, peluski, łubinu, fasoli, rzepaku, rzepiku, lnu i konopi — wyłącznie w ziarnie.

Wysokość pożyczki ustala się narazie na 60% wartości zboża omlóconego i 50% zboża nieomlóconego, 30% wartości w ziarnie gryki,

grochu, peluski, łubinu, fasoli i 50% wartości rzepaku, rzepiku, lnu i konopi w-g cen, notowanych przez Wileńską Giełdę Zbożowo-Towarową, zmniejszonych o koszty przewozu z miejsca zastawu do Wilna.

Oprocentowanie pożyczek, udzielanych do końca listopada r. b., ustalone zostaje na 3% w stosunku rocznym łącznie z kosztami szacunku, zarejestrowania umowy, poświadczenia podpisu i kosztów blankietów wekslowych.

Przy ubieganiu się o kredyt winien rolnik przekazać Państwowemu Bankowi Rolnemu zaliczkę na koszty szacunku w wysokości 1/2% proznej sumy pożyczki. Zaliczka ta w wypadku dojdęcia pożyczki do skutku zostanie zaliczona na poczet procentów w wypadku zaś niedojdęcia do skutku, już po dokonaniu szacunku — zwrotowi nie podlega. Koszty blankietów wekslowych, zarejestrowania umowy i poświadczenia podpisu muszą być również zaliczkowo poniesione przez Państwowy Bank Rolny na poczet procentów. W ten sposób ogólne koszty pożyczki pod zastaw płodów rolnych wyniosą jedynie 3% w stosunku rocznym plus koszty ubezpieczenia.

Minimum pożyczki ustala się na 2 000 zł. Spłata pożyczek odbywać się będzie w ratach. Raty kredytu nie będą prolongowane.

Z sum udzielanych pożyczek będą potrącone tylko niespłacone raty kredytu rejestrowego 1934/35 r., żadne inne potrącenia nie będą dokonywane.

Wszelkie inne szczegóły, dotyczące zastawu, są zawarte w umowie w sprawie zastawu rolniczego. Dodatkowych informacji udziela na żądanie Państwowy Bank Rolny.

Radjowa fala — wszystkich zespala

Halina Korolcówna

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. — 19484 (PI).

Rodzice nie żyją. Z nimi mieszka jedynie jego babka. Owdowiała w wieku lat dwadzieścia jeden. Dziś ma podobno siedemdziesiąt pięć. Przykład rozpaczliwego „window marriage“, Pardach i wszelkiego rodzaju przedhistorycznych zacofań, kwestji, którym w danej chwili młode Indje poświęcają najwięcej gadania. Podobno bardzo trudno walczyć ze starymi zwyczajami i tradycją kast. To też do dziś dnia istnieje ten miły zwyczaj, że zaręczają małe dzieci i nietylko, gdy umrze mąż, ale nawet narzeczony, dziewczyna pozostaje wdową na całe życie i drugi raz zamaż wyjść nie może.

Mieszka gdzieś ukryta w głębi domu, odarta ze wszystkich klejnotów i strojnych sari. Nie bywa, nie przyjmuje — i musi jej być piekielnie nudno. Co bab-

ka robi cały dzień — nie wiem. Jednak co rano można ją widzieć na plaży. Biegnie nad morze z kubeczkami mleka i girlandą kwiatów. Wchodzi po kostki w wodę i wylewa tę ofiarę morzu. Morze jest też bogiem i najbliższym domu. Siwe włosy wiatr rozwiewa, targa białym sari. Babcia nie oglądając się na stronę zmyka do domu. Stach od tygodnia poluje z aparatem na babcię. Naprawdę.

W dużym domu, zbudowanym jak pałacyk, babcia ma całe skrzydło, gdzie nikt nie zachodzi. Wnuki nawet nie mają prawa wejść bez pozwolenia. Zakrywa twarz, bo dla niej są zbyt postępowi i poza kastą. Zawsze się gorszy ich trybem życia na modłę europejską. Co prawda, nasze babcie też zawsze się gorszą wnuczkami. Kwestja dekolców i sukien bez rękawów jest tak samo żywną w babcinych gderaniach na terenie Euro-py, jak zacofanych w tradycjach Indyj. W każdym razie chociaż babcia ma oddzielnego kucharza, mieszkanie i snuje się gdzieś za ścianą jak duch, tyranizuje cały dom.

Czasem rusza w świat. Do ojczystej prowincji, lub na południe. Wtedy przysła wnukom ogromne pudła słodyczy

i po miesiącu lub więcej, wraca przewietrzona i pełna życia. Co babcia robi w podróży, gdzie mieszka, jak jedzie, tego nie wiem.

Poza skrzydłem babci poznałam tajemnicę całego domu. Zbudowany jest w ten sposób, że ma trzy klatki schodowe. Pokoje na dole i na piętrze bez okien, a kregiem oszkłone. Zamknięty taras. W parterowej przybudówce jest sala jadalna i kuchnia. Wszystko to stoi nad brzegiem morza w lesie kokosowym.

Obok domu studnia z elektryczną pompą, garaż i obora. Trochę dalej domek dla służby.

Teraz jak się tam mieszka?

Na klatce schodowej wiszą fotografie wszystkich możliwych wielkich ludzi, zaczawszy od Rabindranath Tagore, kończąc na Mussolinim i... Leninie.

W jądrze domu, w pokojach bez okien sypialnie. Gościnne na dole, państwa na górze. Na każdym piętrze łazienki, natryski, telefony i elektryczność. W każdym pokoju elektryczny zegar i w każdym pokoju cała masa fotografii, nawet na szafach, gdy miejsca zabraknie na ścianie. Między niemi prymitywne

hinduskie malowidła starej szkoły, wyobrażające bogów w przeróżnych ich sytuacjach życiowych i symbolach.

Codziennie życie nie koncentruje się jednak w pokojach, a w długim, oszkłonym ganku. Jest tam chłodno i przewiewnie. Bo drewniane ściany rzeźbione są w serduska, serki, esy floresy, kędy wchodzi wiatr.

Ganki tworzą rodzaj szerokiej galerji, dookoła domu. Dla codziennego użytku podzielono galerję szafami na cały szereg oddzielnych pokoi. Biblioteka, garderoby, sto różnych zakamarków i living-room.

Wygodne fotele, wspaniałe radjo, pafon, pianino i jak wszędzie, fotografie.

Zauważyłam, że Hindusi lubią fotografować się, a wprost przepadają za kolorowymi portretami. Ponieważ sztuka mallarska nie zniżyła się jeszcze z wyżyny bogów do portretów śmiertelnych Hindusów, więc kolorowa fotografia, straszliwy bohomas panuje wszechwładnie.

Może najwięcej uwagi należy się sali jadalnej. Duży pusty pokój. Naga kamienna posadzka. Na ścianach bogi i stare akwarele. Przez dwa duże okna i

RADJO WILNO

PIĄTEK, dnia 26 lipca 1935 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimnastyki; 6,36: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,20: Dzień por. 7,30: Pogad. sport.-turyt. 7,35: D. c. mu. vki. 8,20: Progr. dzienny; 8,25: Wskazówki praktyczne; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,05: Wiad. meteor. 12,05: Dzień. poł. 12,15: Koncert zesp. Więstawa Wilkosza; 13,00: Chwilka dla kobiet; 13,05: Piosenki ludowe; 13,30: Z rynku pracy; 15,15: Utwory skrzypcowe; 15,25: Życie art. i kultur. miasta; 15,30: Drobne utwory Schumann; 16,00: „Współzależność roślin i zwierząt wodnych“; 16,15: Koncert w wyk. Ork. T. Seredyńskiego; 16,35: Pogad. dla chorych. 16,50: Godz. odc. prozy; 17,00: „Wycieczka do Czechosłowacji“; 18,00: „Szlakiem autobusowym“; 18,10: „Cała Polska śpiewa“; 18,30: Dialog o muzyce; 18,45: Z oper Rossiniego; 19,05: Progr. na sobotę; 19,15: Koncert reklamowy; 19,30: Recital śpiewaczy; 19,50: „Pirat radiowy“; 20,00: Pogadanka aktualna; 20,10: W 35 minut naokoło świata; Piosenki lekkie. 20,45: Dzień. wiecz. 20,55: „Dom wychowawczy im. Żeromskiego w Łodzi“; 21,00: Koncert symfoniczny; 22,00: Wiad. sport. 22,10: Koncert żywych (płyty); 23,05: Niemodna muzyka taneczna; o godz. 23,00: wiad. meteor. z Warszawy.

WYCIECZKA DO CZECHOSŁOWACJI



AUDYCJA MUZYCZNA
W PIĄTEK 26. VII. O GODZ. 17.00

SOBOTA, dnia 27 lipca 1935 roku.

6,30: Pieśń; 6,35: Pobudka do gimnastyki. 6,36: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,20: Dziennik por. 7,30: Pog. sport.-turyt. 7,35: D. c. muzyk.; 8,20: Program dzienny; 8,25: Giełda rolnicza; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Wiad. meteor. 12,05: Dziennik poł. 12,15: Z oper Verdiego; 13,00: Chwilka dla kobiet; 13,05: Muzyka operetkowa; 14,30: Najnowsze nagrania. 15,15: Ulicami — zaukami; 15,25: Życie art. i kultur. miasta; 15,30: Słuch. dla dzieci: „O Wilku, który pognebił śmierć“; 16,00: Skrzynka techniczna; 16,15: Koncert solistów; 16,50: Godz. odc. prozy; 17,00: Koncert muzyki lekkiej; 18,00: Poradnik sportowy; 18,10: Minuta poezji; 18,15: „Cała Polska śpiewa“; 18,30: Monolog regionalny L. Wollejki; 18,45: Alfred Cortot; 19,05: Program na niedzielę. 19,15: Koncert reklamowy; 19,30: Nasze pieśni w wyk. W. Roessler-Stokowskiej; 19,50: Pogad. aktualna; 20,00: „Potrzeby komunikacyjne na Ziemiach Północno-Wschodnich“; 20,10: „Dawna miłość nie rdzewieje“; 20,30: Recital śpiewaczy Marka Wandheima; 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: „Obrázky z życia dawnej i współcz. Polski“; 21,00: Aud. dla Polaków z zagranicy; 21,30: „Odgłosy wsi“; 22,00: Wiad. sport. 22,10: „Kukułka Wileńska“; „Imieniny Kukułki“ — pios. T. Łopalewskiego; 22,30: Muzyka taneczna; 23,00: Wiad. meteor. 23,05: D. c. muzyki tan.

MIEJSKI TEATR LETNI
w ogrodzie po-Bernardyńskim

Dziś i Jutro o g. 8.30 w.

HISZPAŃSKA MUCHA

drzwi wdiera się do chłodnego wnętrza blask słońca i zieleń ogrodu, który wąską taśmą kwitnącej dżungli otacza dom. Pod białym murem obok siebie stoją dwa jaskrawo cynobrowe niziutkie stołeczki. Tam siadają na podwiniętych nogach nasi przyjaciele i zaczyna się może najciekawszy obrzęd jedzenia. Podaje do stołu strasznie gruby kucharz, bramin, podwiązany białą opaską, świecąc nagim, włochoatym brzuchem. Na czerwonym stolczku leży świeży, jasny liść bananowy — to talerz. Obok na podłodze stoi miedziany dzwon — taca z pokrywką. Tam są wszystkie możliwe przyprawy do potraw. Jeszcze srebrny kubek z wodą przykryty małą miseczką.

Kucharz na miedzianej tacy wnosi potrawę. Drewnianą łyżką nakłada kupkami na liść. Zaraz służący z drugiej tacy robi kilkanaście kupeczek z różnych sosów, marmolad, pieprzu, pikli. Je się tylko prawą ręką, zapomocą małego chlebka w formie blina. Wszystko równocześnie pieprzne, słone, kwaśne i słodkie. Wodę popija się wlewając w usta tak, aby nie dotknąć ustami brzegu czary.

po jedzeniu zaraz myje się ręce i zę-

Pogorszenie eksportu w czerwcu z terenu woj. wileńskiego, białostockiego, nowogródzkiego i poleskiego

Wytwory pochodzenia roślinnego. Wzrost zapotrzebowania na rynku krajowym wpłynął na zmniejszenie eksportu zbóż. Z tych względów wywieziono zaledwie kilka ładunków jęczmienia i parę małych przesyłek nasion koniuczyny do Gdańska — celem dalszego reeksportu.

Wobec utraty rynku niemieckiego dla grzybów surowych wywóz ich był bardzo nieduży. Eksport roślin lekarskich zmniejszył się o ok. 50 proc. w porównaniu z majem rb. (w maju wywieziono ca 4.000 kg. ziół, w czerwcu ok. 2.300 kg.).

Zwierzęta żywe. Wywóz koni zmniejszył się wskutek chwilowej utraty rynku belgijskiego spowodowanej dewaluacją waluty belgijskiej. Koni eksportowano w niewielkiej ilościach do Anglii i Danii.

Surowce i odpadki pochodzenia zwierzęcego. Eksport szczeni w ostatnich paru miesiącach zmniejszył się bardzo znacznie. Wywieziono pod kontrolą Izby i bez cła 509 kg. brutto szczeni preparowanej do Anglii oraz jeden ładunek do Niemiec.

Skóry i wyroby skórzone. Na rynkach bytu obserwowano wzrost zapotrzebowania i niewielką zwyżkę cen. Do USA skierowano ca 10 tys. sztuk skór cielęcych w stanie surowym.

Rękawiczki. W miesiącu sprawozdawczym prowadzone były intensywne pertraktacje z przedstawicielami firm angielskich. Na innych rynkach zbytu perspektywy naogół niepomyślne.

Surowce włókiennicze i wyroby z nich. Tkanin wełnianych wywieziono 225 tys. kg. na sumę zł. 813 tys. (w maju 121 tys. kg. na sumę 450 tys. zł.), koców 35 tys. kg. na sumę 68 tys. zł. (w maju 25 tys. kg. na sumę 118 tys. zł.), odzieży 6,9 tys. kg. na sumę 28 tys. zł. (w maju 6,5 tys. kg. na sumę 26 tys. zł.) i tkanin pół jedwabnych 329 kg. na sumę 6,9 tys. zł. Największe ilości eksportowano do krajów Dalekiego Wschodu (Chiny z Mandżurją), oraz do Indji Brytyjskich. Większą ilość koców wysłano do Ameryki Południowej Uzyskano zamówienie na dostawę do Afryki Południowej około 4000 sztuk pleców.

Włókno lniane. W pierwszej połowie czerwca panowało w obrotach handlowych lnem znaczne ożywienie. Natomiast druga połowa zaznaczyła się znacznymi trudnościami w zbyciu lnem co wpłynęło na spadek cen. Znaczne powiększenie obszaru uprawy lnem zagranicą — przyczyniło się do powstrzymywania się przemysłu przedzalnicy od większych zakupów. Zwiększyło się zapotrzebowanie do fabryk krajowych; dostawy krajowe prawie dorównywały eksportowi. Podług otrzymanych informacji, obszar zasiewów lnem został powiększony na terenie całej Polski o ca 50 proc w porównaniu zeszłorocznym. W poszczególnych rejonach okręgu Izby P.-H. w Wilnie zwiększenie zasiewu w-g przybliżonych danych przedstawia się jak następuje: w rejonie wołyńskim — ok. 50 proc., w rejonie hodońskim — ok. 75 proc., w rejonach horodziejskim i grodzieńskim ok. 50 proc., na Polesiu ok. 30 proc.

Warunki atmosferyczne w przeciągu całego czerwca były nadzwyczaj sprzyjające wegetacji. Należy oczekiwać dobrego urodzaju. W omawianym okresie wywieziono pod kontrolą Izby za wrotem cła 35.579 kg. netto lnem czeskiego oraz 152.492 kg. netto lnem trzebanego do Czechosłowacji, Francji i częściowo do Anglii.

Drzewo i wyroby z drzewa. Około 8.500 ton papierówki znalazło zbył w Niemczech (w maju 7.200 ton). Trudności dewizowe hamują wywóz i utrudniają wykorzystanie dobrego popytu. Ca 100 tys. m³ kompletów skrzynkowych skierowano do Indji Brytyjskich. Na rynku zbytu konkurują Finlandia i Łotwa.

Eksport dykt osiągnął cyfrę przeszło 4.500 m³ i skierował się do szeregu krajów europejskich i zamorskich. Coraz bardziej odczuwa się konkurencję Finlandji i ZSRR.

Papier i wyroby z niego. Wywieziono 15 tys. kg. tektury brązowej, w tym 10 tys. kg. do Syrii i 5 tys. kg. do Anglii.

Odgryzł ukochanej nos

W domu Nr. 4 przy ul. Piwnej mieści się piwiarnia, w której pracowała od kilku tygodni, w charakterze kelnerki 19-letnia Anna Filipisówna, odznaczająca się nieprzeciętną urodą. Kochał w niej od dłuższego czasu nieaki Turmibowicz, uczucie było wzajemne. Ale przed kilku dniami młodzieniec odwiedził się, że narzeczona jego spotyka się z innym. W ubiegłą niedzielę Turmibowicz urządził wiarołomnej awanturę, grożąc, że ją oszpeci. Filipisówna zameldowała o pogróżkach poli-

cji, nie biorąc ich jednak bardzo na serio.

Wczoraj o godzinie wpół do dwunastej zażądał młodzieniec zjawić się w piwiarni, w której pracuje jego narzeczona i zażądał piwa. W chwili kiedy Filipisówna zbliżyła się do stołu, zerwał się nagle na równe nogi, skoczył i... odgryzł jej kawałek nosa.

Wzywano karetkę pogotowia, która przewiozła raną do szpitala, gdzie poddano ją niezwłocznie operacji. Młodzieniec ukrył się.

Żebrał przez lata całe, by zabrać „skarb“ do grobu

Jan Danko, mieszkaniec wsi Polkinia, gm. jażywińskiej przed kilku dniami zmarł spowodowany wycieńczeniem. W chwili kiedy ciało wynoszone z domu, trumna wypadła z rąk noszących na próg, przyczem dolna deska ziałała się i sianą łąd posypały się srebrne 10-złotówki. Jak następnie stwierdzono, trumna Danko posiadała podwójne dno. W schowku ukryte były 3.000 zł. polskich w bilonie i banknotach, 30 dolarów oraz 2.600 rubli carskich w... banknotach. Jak się okazało, Danko nabył trumnę na długo przed śmiercią i odpowiednio ją spreparował.

Od dzieciństwa Danko odznaczał się skąpstwem, które z biegiem czasu wzięło się potęgowało. Przed 10 laty Danko postanowił sprzedać swoją majątność. Nabywca jego majątku zdołał skąpego oszukać. Potrafił mu wmówić, że banknoty carskie równowarte są złotu i że

banki wkrótce zaczną wypłacać za nie złote. Danko pieniądze te przyjął, a że nigdy nie usiłował zniebić z nich użytku, chował je zawsze, sądząc, że przedstawiają znaczną wartość. Po sprzedaży majątku skąpiec udał się do Wilna, gdzie przez dłuższy okres czasu trudnił się żeraniem. Stamtąd udał się do Warszawy, gdzie również przez kilka lat uprawiał proceder żeraczy. Ostatnio jednak został z Warszawy wysiedlony. Wówczas rozpoczął włóczęgę po wsiach i miasteczkach. Zamożny żebrak przez całe 10 lat nie dojadł i gromadził pieniądze, aż wreszcie wyczerpany niedojadaniem i włoczęgostwem przybył do rodzimej wsi do swej zameżnej siostry, by tam życie zakończyć. (c)

Sprawa budowy toru kolejowego z Kobylnik do jeziora Narocz

W najbliższym czasie spodziewany jest przyjazd do Kobylnik specjalnej komisji celem zlustrowania terenu, na którym zamierzona jest budowa drogi wąskiej Kotorowej z Kobylnik do jez. Narocz.

Umowa zbiorowa w przemyśle drzewnym

24 bm. została zawarta umowa zbiorowa w przemyśle drzewnym pomiędzy Związkiem Właścicieli Tartaków a Związkiem Zawodowym Robotników Przemysłu Drzewnego ZZZ. Umowa ta likwiduje groźbę strajku, który groził na wypadek gdyby przemysłowcy nie zgodzili się na obowiązujące dotychczas warunki płacy i pracy. Jako dodatni fakt zanotować należy, że poprzednie umowy były zawierane zawsze dopiero po strajku. W konferencji przy zawieraniu umowy zbiorowej brał udział sekretarz Rady Okręgowej ZZ. p. Leonid Abołnik.

Samochód kupię za gotówkę

Oferty do admin. „Kurjera Wileńskiego“ pod „Gotówka“

Ozdoby dla żon murzyńskich kacyków



W przemyśle bursztynowym Prus Wschodnich ostatnio zaznaczyło się większe ożywienie. — Zamówienia na wyroby bursztynowe napływają ze wszystkich stron świata, niekiedy bardzo nawet dziwaczne. Dziewczę na ilustracji ma właśnie na szyi i rękach jedno z takich zamówień — korale dla ulubionych żon kacyków murzyńskich.

Zarejestrowano już 4200 wyborców do Senatu

Do chwili obecnej zarejestrowano już 4200 osób, uprawnionych do wzięcia udziału w wyborach do Senatu. Ostatni dzień rejestracji przypada na najbliższą sobotę. Po tym terminie Komisja rejestracyjna zajmie się sporządzeniem spisu wyborczych.

Wszyscy więc, którzy z tytułu wykształcenia lub odznaczeń nabyli prawo głosowania i dotychczas jeszcze nie zarejestrowali się, winni to uczynić jak najszybciej.

1 sierpnia Rada Miejska wybierze delegatów do Zgromadz. Okręgowych

Na 1 sierpnia do dużej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej. Posiedzenie to będzie miało na celu wybór delegatów do Zgromadzenia Okręgowego.

W okręgu wyborczym nr. 45 wybranych zostanie — 26 delegatów i w okręgu wyborczym nr. 46 — 24 delegatów.

Do czasu dzban wodę nosi...

Prokuratura Sądu Okręgowego sporządziła już akt oskarżenia przeciwko właścicielowi restauracji „Palais de Danse“ Leonardowi Kneblewskiemu o kradzież prądu elektrycznego.

Przypominamy czytelnikom, na czym polegała ta w swoim czasie sprawa. Jak wiadomo, elektrownia miejska pobiera za 1 kwg zużytej dla celów oświetleniowych 85 gr., zaś dla celów gospodarczych (prasowanie, gotowanie) 25 gr., a dla celów reklamowych 45 gr. Restauracja „Palais de Danse“ znaczną część swej instalacji przyłączyła do liczników gospodarczych i reklamowych, opłacając w ten sposób za światło zamiast 85 gr. tylko 25 gr. lub 45 gr.

Malwersacje z licznikami wykrył monter B. Zabłocki, który zawiadomił kontrolera liczników J. Cieszkowskiego. P. Cieszkowski przeprowadzając co 10 dni kontrolę, już był zainteresowany nadmiernym zużyciem przez restaurację prądu dostarczanego podług taryfy ulgowej oraz tem, że w porównaniu z innymi restauracjami rachunki „Palais de Danse“ są zbyt małe.

W związku z tem w dn. 13 stycznia r. b. do „Palais de Danse“ przybyła komisja z elektrowni z inżynierem Zygmuntem Frankiem na czele, która po sprawdzeniu liczników i sieci elektrycznej stwierdziła fakt nadużycia.

Według obliczeń Elektrowni, p. Kneblewski wskutek powyższych manipulacji, przysporzył jej o straty w wysokości 1467 zł.

P. Kneblewski do winy się nie przyznał, wyjaśniając, że nie wiedział o manipulacjach z licznikami i że dokonano tego bez wiedzy. Wyjaśnienia te podważa ta okoliczność, że urządzenia do przełączania liczników posiadały cechy urządzeń stałych, a ponadto p. K. usiłował nie dopuścić komisji do sprawdzenia sieci, zasłaniając się obecnością gości w gabinecie, chociaż w podlegających sprawdzeniu ubikacjach, jak się okazało, w tym czasie nikogo nie było.

Czyn p. K. przewidziany jest w art. 264 § 1 K. K., który brzmi:

„Kto w celu osiągnięcia dla siebie lub kogo innego korzyści majątkowej doprowadza inną osobę, za pomocą wprowadzenia jej w błąd lub wyzyskania błędu, do niekorzystnego rozporządzenia własnym lub cudzym mieniem, podlega karze więzienia do lat 5“.

KRONIKA

Piątek
26
Lipiec

Dziś: Anny Matki N.M.P.

Jutro: Natalji M., Pantaleona

Wschód słońca—godz. 3 m. 19

Zachód słońca—godz. 7 m. 32

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 25 VII. 1935 r.

Ciśnienie 755

Temperatura średnia + 19

Temperatura najwyższa + 24

Temperatura najniższa + 13

Opad 5

Wiatr półn.-zachodni

Tend.: lekki wzrost

Uwagi: chmurno, przelotny deszcz, burza

Przewidywania pogody w-g PIM'a do wieczora 26.VII.1935 roku:

Pogoda słoneczna o zachmurzeniu zmien-
nem. We wschodnich dzielnicach w dalszym
ciągu przelotne deszcze ze skłonnością do burz.
Dość ciepło.
Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry
z kierunków północnych.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

1) Kaca (Piłsudskiego 30); 2) Jundzilla —
(Mickiewicza 33). 3) Narbutta (Sto-Jańska 2);
4) Turgieła (Niemiecka 15) i wszystkie apki
na przedmieściach.

— RUCH POPULACYJNY W WILNIE. —

Zarejestrowane urodziny: 1. Grządka Halina;
2. Werek Helena-Jadwiga; 3. Mickiewiczówna
Biruta-Alicja; 4. Juchniewiczówna Alicja-Marja;
5. Kopelówna Mirjam.

Zaślubiny: 1. Wasilewska Helena — Siekie
wicz Wacław; 2. Sienkiewiczówna Wiktorja —
Norbach Alfred; 3. Jackiewiczówna, I voto Mic
kiewiczowa — Rynkiewicz Franciszek; 4. Ka
bacznik Roza — Diétel Caele.

Zgony: 1. Wilkiewiczówna Aleksandra słu
żca, 21 lat; 2. Podzielińska Stanisława, 38 lat;
3. Krzywiec Bronisław, nauczyciel, 35 lat, 4.
Szarko Piotr, rolnik 37 lat; 5. Wołodko Marja
— Olimpia — 59 lat.

OSOBISTA

— WOJEWODA WILEŃSKI Władysław Jasz
czółt powrócił z podróży inspekcyjnej powia-
tów: oszmiańskiego, mołodeczańskiego i wilej-
skiego i objął urządowanie.

— DYREKTOR KOLEI Państwowych w Wil
nie, inż. Kazimierz Falkowski, 25 lipca rb. po
wrócił do Wilna z podróży służbowej do War
szawy i objął urządowanie.

PRASOWA

— Sąd Okręgowy w Wilnie zatwierdził kon-
fiskatę „Słowa”, „Kurjera Nowogrodzkiego”,
„Kurjera Słonimskiego” i „Słowa Polesia” Nr.
179 z dnia 3 lipca r. b. za zamieszczenie arty-
kułu p. t. „Pierwszy w Polsce opór chiński
przeciw socjalizmowi”, zawierającego w swej
treści cechy przestępstwa, przewidziane w art.
170 i 127 k. k. (obraza władz i rozszerzanie nie-
prawdziwych wiadomości).

MIEJSKA

— W związku z niezapłaconiem magistratowi
przez właścicieli domów należności za wodę,
Zarząd miejski zamknął dopływ wody do rze-
regu posesyj.

W niektórych punktach miasta przy ulecz-
nych bramach ustawione zostały budki, gdzie
jest sprzedawana woda lokatorom domów, po-
zbawionych wody.

Jak się dowiadujemy, magistrat zamierza
zamknąć dopływ wody do szeregu nowych po-
sedyj, których właściciele uporeczywie nie płacą
za wodę.

— REWIZJĘ GOSPODARKI CECHÓW RZE-
MIŚLNICZYCH rozpoczął Urząd Przemysłowy
na m. Wilno. Rewizja potrwa kilka tygodni.

— REGULACJA UL. SZKAPLERNEJ. W koń-
cu bieżącego miesiąca Zarząd Miejski zamierza
przystąpić do regulacji ul. Szkaplernej. Ulica ta
otrzyma wreszcie nową jezdnię i chodniki.

Ul. Szkaplerna należy dotąd do najbardziej
upośledzonych.

— ŁAWY BETONOWE NAD WILJĄ. Zar-
ząd Miasta po uporządkowaniu pięknego bulwa-
ru nad Wilją na odcinku od szpitala Św. Jakó-
ba do Mostu Zielonego ustawił dla wygody spe-
cjalnej publiczności estetyczne i trwałe ławki
betonowe.

— ROBOTY BRUKARSKIE. Na terenie mia-
sta w 11 punktach prowadzone są obecnie robo-
ty inwestycyjne. Na robotach tych zatrudniono
około 350 bezrobotnych.

GOSPODARCZA

DECYZJE KOMISJI ODWOŁAWCZEJ Izba
Skarbowa doreczać będzie płatnikom w ciągu
14 dni po ich powzięciu.

WOJSKOWA

— WZNOWIENIE WYPŁATY ZASIŁKÓW
RODZINOM REZERWISTÓW. Z końcem bież.
miesiąca referat wojskowy miasta wznowi wypła-
tę zasiłków rodzinom rezerw., którzy ostatnio
odbyli ćwiczenia wojskowe. Czasowe wstrzyma-
nie wypłaty nastąpiło z powodu wyczerpania kon-
tyngentu kredytów.

RZEMIEŚLNICZA

— Pielgrzymka do Kalwarii. W niedzielę
28 lipca b. r. odbędzie się pielgrzymka do Kal-
warii Cechu Rzeźników i Wędliniarzy oraz
Wydziału Czeladników w Wilnie.

Zbiórka o godz. 7.30 rano w kaplicy Matki
Boskiej Bolesnej w Kalwarii, gdzie odbędzie się
Msza Święta.

Wszystkich członków Cechu i Wydziału Zar-
ząd wzywa do wzięcia gremjalnego udziału
wraz z rodzinami i czeladzią. Sympatycy mile
widziani.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— ZARZĄD KOŁA WILEŃSKIEGO Z. O. R.
przypomina swym członkom posiadającym pra-
wo głosowania do Senatu, że termin zarejestro-
wania się w spisach wyborców m. Wilna upły-
wa z dniem 27 lipca.

Rejestrację przeprowadza Zarząd Miejski m.
Wilna — ul. Dominikańska 2 w godz. od 8
do 15.

RÓŻNE.

— DZIENNIKARZE WĘGIERSCY JUŻ
PRZYJADĄ DO WILNA. W sobotę 27 bm. dro-
gą przez Zawiasy przybywają z Kowna do Wil-
na dziennikarze węgierscy: dr. L. Boros, Karol
Lovik, Gustaw Rab, Zoltan Kar, Rolf Krauze i
inni. Dziennikarze węgierscy zabawią w Wilnie
jeden dzień i tegoż dnia wieczorem wyjadą do
Warszawy. Na punkcie granicznym w Zawia-
sach spotka gości węgierskich przedstawiciel MS.
Zagr. radca Rudzki.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Chór Juranda — w Teatrze na Pohulance.
Znakomity Chór Juranda — gościć będzie w
Wilnie w niedzielę, dn. 28 i we wtorek 30
lipca r. b. w Teatrze na Pohulance. Ceny zni-
żone.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE
PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dziś, w piątek dn. 26 b. m. o godz. 8.30
wiecz. — odbędzie się premiera farsy w 3-ach
aktach Arnolda i Bacha — autorów znanych ze
swego humoru i niewyczerpanego dowcipu, p. t.
„Hiszpańska Mucha” w reżyserji J. Boneckiego.
Ceny niższe.

— Ostatnie przedstawienie — „Kochanek to-
ja”. Popołudniówka w Teatrze Letnim. W nie-
dziele, dn. 28 b. m. o godz. 4 po poł. — po raz
ostatni zobaczymy wspaniałą komedię R. Nie-
wiarowicza p. t. „Kochanek to ja” w premiero-
wej obsadzie. Ceny propagandowe.

TEATR „REWJA”.

— Dziś, w piątek 26 lipca — rewja p. t.
„Szalona Noc”.
Początek seansów o godz. 6.30 i 9.15.

Kina i Filmy

„POGROMCY INDIAN” (Kino Casino).

Film ten opowiada o dziejach pierwszych
pionierów amerykańskich, przedzierających się
na zachód przez stępy i góry z narażeniem życia
w walce z Indianami. Dobrze jest pokazany
obóz, dający ciągłe naprzód, przeladowany do-
bytkiem i ludźmi grzeźnący w śniegu i wodzie.
Widzimy również dobrą galerję typów ludzi ze
szłego stulecia. Obok elementu grozy, co prawda
mało przekonującego, reprezentowany jest
również humor w osobie małego, figlarnego
chłopczyka. Fabuła filmu — watała, reżyserja—
dobra, O wiele gorzej przedstawia się strona
aktorska.

Jako druga część programu wyświetlana już
w Wilnie bardzo miła komedia z doskonale
zgraną parą aktorską — Filipem i Flapem. Jak
każdy prawie obraz tych komików — „Flip
i Flap w Legji Cudzoziemskiej” składa się z kil-
ku odrębnych przygód dwóch przwajców. Naj-
bardziej udana jest przygoda ostatnia, baha-
terskie wyczyny rekrutów. Widownia bawi się
doskonale dowcipnem, chociaż niezawsze mło-
dami kawałami. A. Sid.

Ofiary

Bezimiennie — dla neofity zł. 2.

P. Bondarowicz Wincenty — naucz. w Kra-
wie nadesłał zł. 3 na Fundusz Stypendjalny im.
Marszałka Józefa Piłsudskiego. Do dalszego. Jań
cucha ofiar na ten cel wzywa kol. Wiktora An-
drzejewskiego, p-ta. Oszmiana.



Katastrofa amerykańskiego balonu stratosferycznego

Balon-olbrzym o pojem-
ności 125 tys. mtr. sześć.
gazu, przeznaczony do lotu
stratosferycznego, zbudow-
wany łącznym kosztem Na-
rodowego T-wa Geograficz-
nego w Ameryce i Tow.
Komunikacji Lotniczej uległ
katastrofie na krótko przed
startem.

Na zdjęciu — balon w
chwili napełniania gazem,
na parę minut przed wy-
buchem gazu.

Na wileńskim bruku

„URLOPNIK” NIE WYTRZYMAŁ.

Wczoraj Starosta Grodzki w trybie admini-
stracyjno-karnym ukarał jednomiesięcznym a-
resztem bezwzględym niejakiego Aleksandra
Piorowskiego, przyznanego przez policję z
narzędziami złodziejskimi, w chwili, gdy się
wybierał na „robotę”.

Piotrowski jest znanym złodziejaszkiem i
został „urlopowany” z więzienia powodu sła-
bego zdrowia, gdzie odbywał karę dwuletniego
więzienia za szereg popełnionych kradzieży. (B)

ZIĘĆ POTRZEBOWAŁ ZAŁOŻYĆ JATKĘ.

Frydman Estera (Juliusza Kłaczki 19) za-
meldowała w policji, iż zięć jej Słepak Josef
skradł z niezamkniętej szafy 965 złotych i za te
pieniądze kupił dwie jatki przy ul. Kłaczki.
Słepaka policja zatrzymała, tłumaczy się on,
że „pobrał” tylko przyrzeczony mu posag.

PORZUCIŁA SYNKA.

Wczoraj wieczorem na ulicy Ostrobramskiej
zwracał uwagę przechodniów płaczący chło-
piec. Gdy jedna z pań zapytała go czego płacze,
odpowiedział:

— Mama mnie porzuciła, jestem głodny.
Mała oddano do komisariatu. Był to 7-let-
ni Wł. Stachowski zam, z matką przy zaułku
Warszawskim. Matka jego zaginęła przed kilku
dniami.

PANI

Dziś premiera.

Uroczy film austriacki

Scampolo — Urwis z Wiednia

W rol. gl.: Dolly Haas i Paweł Hoerbiger. — Nad program: Poreźny film niesamowity w-g
pow. Edgara Wallace p. t.

Człowiek bez twarzy

Ceny: balkon na wszystkie seanse 25 gr., parter 54 gr. Początek o godz. 4—6—8—10.15

CASINO

Dziś najwybitn
wyjątkowy em-
cjonujący film

Pogromcy Indian

(Z pieśnią na ustach i z bronią w dłoni). Według najpopularniejszej powieści Zane Greya
Fascynujący kalejdoskop najbarwniejszych epizodów życia „Dalekiego Zachodu”.
Wyjątkowy nadprogram. Ceny na wszystkie seanse: balkon 25 gr., parter 54 gr.

HELIOS

DZIŚ. Na wszystkie seanse: balkon 25 gr, parter od 54 gr.

1) Wspaniały film, pełny Tajemniczy detektyw w roli gl. LEE TRACY
werwy humoru i pikanterji i MADGE EVANS
2) Rewelacja sezonu! Dwieście naj- „Karioka” W roli gl. Dolores Del Rio. Atrakcyjna
piękniejszych dziewcząt w filmie rewja na aeroplanach. Nadprogram: Aktualja

REWJA

Balkon 25 gr.

SZALONA NOC

Program Nr.31 p t.
Porywa swoim urokiem, budzi drzemające Instynkty — niosąc radość i zawody. Rewja w 2 cz.
13 obr. Z udziałem Eddiego, Ninki Wileńskiej, Al. Gronowskiego, Trio Czerpanoffa St. Janowskie-
go, J. Zgorzelskiej, S. Czerwińskiego, Ordegi, Piątkowskiej i Dudarewa. — Codziennie 2 seanse:
o 6.30 i 9.15. W niedz. i święta 3 s.: o 4.30, 7, i 9.30 wiecz. W soboty kasa czynna do g. 10-ej.

OGNISKO

Dziś wstrząsający
dramat kobiety,

„Bokser i dama”

o której serce walczone pięściami p. t.
w rolach głównych: Myrna Loy, Max Baer, Primo Carnera, Jack Dempsey.
Nad program: DODATKI DŹWIĘKOWE. — Pocz. seans, o g. 6-ej, w niedz. i św. o 4-ej p. p.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp.

Administracja czynna od g. 9¹/₂—3¹/₂ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9¹/₂—3¹/₂, i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wiersz.

Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane” Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

